

# Stalinowski antysemityzm

Rządy despotyczne jakiegokolwiek glosyby hasła — spotykają się w wielu punktach i idą po tej samej linii przeladawania. Hitlerowski antysemityzm, oparty o zasadę „wyższości rasowej”, który przesładował Żydów przed wojną przy pomocy wygnania i zażabiania ich mienia, a w czasie wojny tępił ich przez masowe hekatomby — postępowal podobnie jak rosyjski carat i rosyjski obecny komunizm. Zarówno jednym jak drugim i w ogóle wszelkim despotom chodzi o zaspokojenie obudzonych nienawiści do narodowych, czy wyznaniowych mniejszości, o odwrócenie uwagi społeczeństwa od niepomysłnych wydarzeń lub trudnych warunków życiowych, o danie ujścia niezadowoleni, które wyladuje się na jakimś „kozłie ofiarnym”.

W carskiej Rosji niepowodzenia o-rężne, rewolucyjne najniebezpieczniej wywoływały fale pogromów. W sowieckiej Rosji i za „żelazną kurtyną” w ogóle można zauważyć to samo zjawisko odwracania uwagi od obecnego stanu rzeczy i kondensowania rosnącego niezadowolenia w trwającą wciąż nędzę — na domniemanym winowajcę, na ciele ofiarnym. Poza tym jest to pewny sposób zastraszania ludności; to zastraszanie dało już haniebne konsekwencje.

**Kozioł ofiarny**  
Kto ma być kozłem ofiarnym za „żelazną kurtynę”? Na to pytanie odpowiedział proces w Prawdzie, który jest zapowiedzią podobnych, pokazowych procesów w innych krajach. W tych procesach trzeba zwrócić uwagę na parę rzeczy; dowodzą one całej potworności i zezwierzęcenia. Do jakiego doprowadził komunizm, zupełnej utraty godności ludzkiej, szacunku dla siebie i dla czegokolwiek. Jeżeli — jak komuniści chcą wykaazać — czołowi ich ludzie, bohaterzy sowieckiej rewolucji, przywódcy komunizmu w innych krajach, jak ostatnio Elanski i Clementis — byli sprzedawcami swego sumienia, szpiegami działającymi na szkodę reżimu, który przedstawiali — to do jakich krajów zginiłby moralnie stoczyły się te wybitne jednostki? Czemu ten upadek można przypisać? Chyba panującemu duchu w reżimie. Jeżeli zaś przyznanie się do przestępstwa zostało wymuszone torturami — to jakimi piekielnymi sposobami usuwa się za „żelazną kurtyną” niepotrzebnych już reżimowi ludzi!

Niepotrzebnych, tych, którzy więcej już usług oddać nie mogą — usuwa się przez śmierć. Jeżeli ludzie są niepozorni, ich śmierć jest też niepozorna. Oto jeden z przykładów.  
Kremlewski pałac zdobi olbrzymia, czerwona gwiazda, która oświeca elektrownią świeci się w ciemności jak rubinowa, budząc powszechny zachwyt. Te rubiny są czerwonym szkłem; metoda fabrykowania takiego szkła znana była w Czechach. Stalin sprowadził do Moskwy głównego specjalistę tej fabrykacji; kiedy gwiazdę ukończono pewnego dnia znalezione w pracowni czeskiego specjalisty bez życia. Za autentyczności tego faktu, który nie był przypadkową śmiercią, ręczył mi spotkany u znajomych rosyjski oficer „biały”; przed ucieczką z Moskwy pracował jako robotnik w wyżej wymienionej wytwórni czerwonego szkła.  
Proces w Prawdzie wykazał też służalczą część w stosunku do „artyi najbliższych członków z rodziny ofiary; wykazał czerwony strach jaki cel ogarnął, by nie został wciągnięty w obwiniony w każdą śmierć, przedstawił wstrząsające groźną listy domagające się najszerszych kar dla rzekomo winnego i plugawie go stępkiem obelżywych słów. Dalej nie można już pójść drogą upadku, upodlenia i zbrodni! Czy komuniści nie widzą jaki obraz zwyrodnienia, przedstawiający ich ustroj, pokazują oni światu? Komunizm musi się zapaść pod ciężarem swoich zbrodni, napiętnowany jako najpotworniejszy okres w życiu ludzkości.

**„Czystki”**  
„Czystki” zakrojone na wielką skalę za „żelazną kurtyną” przybierają charakter wyraźnie antysemicki. Do zwykłych obwiniań oskarżonych, do nazw „szpiegów imperjalizmu amerykańskiego” przybiera nowy epitet „szpiegów na usługach Izraela”. Jak gdyby palestyńscy państwo mający trudności współzycia z arabskimi sąsiadami, zajętymi gospodarczymi zagadnieniami mogło się bawić w szpiegowanie sowieckiego kolosa?

Ale Stalin jest antysemitą, wyniósł niechęć do Żydów ze swego gruzińskiego środowiska, gdzie starożytni są źle widziani, ba! za czasów carskich nie mogli się nawet na Kaukazie osiedlać! Nie zwrócono uwagi, że pierwsi, ideowi komuniści, ludzie należący do pierwszego, sowieckiego pokolenia, a których Stalin „zlikwidował” — byli Żydami. Występowali oni pod przybranymi nazwiskami: Zinowiew,

Kamieniew, Radek, Trocki itd. Faktem jest, że w komunistycznej rewolucji, na czele partyjnych komórek stali Żydzi. Faktem jest też, iż w Polsce partia komunistyczna, która pod osłoną czerwonej armii zagarnęła władzę składała się w 90 proc. z Żydów. Przewaga Żydów w składzie rządów we wszystkich krajach oddzielonych „żelazną kurtyną” nie ulega wątpliwości; Stalin tolerował ten stan rzeczy czekając chwili, aż swoją władzę i dyktando tak ugruntuje wszędzie, iż będzie mógł pozbyć się niesympatycznych współpracowników pierwszej doby satelitywa.

**Sprzeżności**  
W strasnym, krwawym zjawisku historycznym jakim jest komunizm — spotykają się same sprzeżności. Żydowski współtwórca rosyjskiej rewolucji komunistycznej i Żydzi w krajach satelickich są dziś ofiarami reżimu, nad wprowadzeniem którego pracowali, giną od ręki, którą uzbrowili. Ma sowe to zjawisko (więzienia i obozy w Rosji i w satelickich krajach przepelnione są Żydami) przejawia się — ale nie jako dowód ugruntuwania komunistycznej władzy — lecz przeciwnie, jako przesilenia. Świat wolny przeżył i organizuje obronę, komunizm w krajach ujarzmionych i w samej Rosji czuje niepewny grunt pod nogami. Rząd, jak zawsze w tych wypadkach, chce się utrzymać wzmocnieniem terronu i ześrodkowaniem winy na jakiejś ofierze.

Ale na tym nie kończą się sprzeżności. Początkowy komunizm głosił „umiędzynarodowienie” świata; dzieciom w szkole kazano śpiewać hymn na cześć „powszechnej republiki” — dziś kosmopolityzm jest już widziany. Żydzi są jeszcze przesładowani właśnie z tytułu swego kosmopolityzmu; nazywa się ich uragilwie „kosmopolitami”, bo mają krewnych na całym świecie. Przecistawiając się wolnym krajom, które nie dążą do żadnej agresji nie zabiegając o „życiowe przestrzenie” chcą organizować współzycie narodu w imię solidarności i bezpieczeństwa. Władze sowieckie apelują do skrajnie narodowych uczuć, do szowinizmu rosyjskiego.

Pierwsze hasło narodowościowe Stalin rzucił w chwili cofania się w poplochu wojsk sowieckich przed nawałą niemiecką i naród rosyjski zerwał się do obrony kraju. Dziś hasłami narodowościowymi reżim stalinowski szafuje, by ukazywać gnębione przez komunizm Rosji pierwsze miejsce jakie ma zająć na świecie i panowanie rosyjskiego narodu nad skomunizowaną ludzkością.  
Nagonka na Żydów ma jeszcze jeden cel, zresztą uboczny. Jest to umizw w stosunku do arabskich państw, Sowiety nadają sobie pozor sprzymierzenia polskijszyca. Ale państwa arabskie ludzą się, jeżeli przypuszczają, iż Stalin jest obrońcą ich dążeń. Dość jest spojrzeć jak ucisk cierpią mużalniami w Rosji, by przekonać się, że wszystkie przychylności sowieckie są tylko manewrem dla oszukania łatwowiernych. Czy dziś komuniści na świecie, nie będący pacholkami Moskwy, mogą mieć jeszcze choćby najmniejsze zaufanie do ideologii sowieckiej?

**Argus**  
WASZYNGTON. — 17 osób, w tym 12 kobiet urządziło manifestację przed Białym Domem, domagając się uwolnienia Rosenberga, skazanego na śmierć za szpiegostwo „atomowe”.

**Po rezygnacji p. Soustelle**

## Georges Bidault bada możliwości utworzenia nowego rządu

Paryż. — Prezydent Auriol, otrzymawszy w niedzielę odmowną odpowiedź p. Soustelle, zaproponował premierostwo p. Georges Bidault, honorowemu przewodniczącemu MRP. P. Bidault oświadczył, że udzieli ostatecznej odpowiedzi po naradach z przyjaciółmi ze swojej partii oraz osobistościami, które zapoznają go dokładnie z obecnym położeniem.  
Opuszczając Pałac Elizejski w niedzielę po południu, p. Bidault powiedział m. in.:  
„Rozwiązanie przesilenia jest, moim zdaniem, zagadnieniem autorytetu państwa i zdecydowania narodowego. Jak najszybsza jedność jest niezbędna,

## Utworzenie armii niemieckiej na Wschodzie wywołuje niepokój wśród satelitów Rosji

Londyn. — Podkreślając, że tworzenie niemieckiej armii narodowej we wschodnich Niemczech wywołuje pewien niepokój w innych satelitów Rosji, dziennik „Sunday Times” podał do wiadomości, że reżim warszawski wysłał ostatnio do władz wschodnio-niemieckich notę, domagającą się utworzenia wzdłuż granicy polsko-niemieckiej zdemilitaryzowanego pasa, szerokości 45 km. Nota ta wstępnie również, iż ta nowa armia ma być chwilowo ograniczona do 50 tysięcy ludzi i że ma mieć charakter „policyjny”.

**Bezpieka albańska zamordowała szefa sztabu**

BELGRAD. — Agencja „Tanjug” podała do wiadomości, że gen. Baluk, szef sztabu armii albańskiej został zamordowany, a jego rodzinę internowaną. Agencja podkreśla, że władze albańskie nie podały tego do wiadomości, dodając, że gen. Baluk jest już 33, z kolei członkiem centralnego komitetu partii komunistycznej w Albanii, który znika w anormalny sposób, albo na skutek zwyczajnej likwidacji, lub też w drodze aresztowania.

**Pierwszy szpieg „atomowy” zostanie zwolniony z więzienia**

LONDYN. — Władze brytyjskie zapowiedziały zwolnienie w najbliższych godzinach dr. Alan Nunn May, brytyjskiego uczonego, skazanego w roku 1946 na 10 lat więzienia za przekazanie Rosji pewnych informacji z dziedziny „atomowej”. Dr May odsiedział z tej kary 6 lat i 8 miesięcy. Zostanie on jednak zwolniony już teraz, na skutek „wzorowego sprawowania się” w więzieniu.

**Aresztowanie grupy oficerów sryjskich za próby spiskowania**

DAMASZEK. — Grupa oficerów sryjskich została aresztowana za próby spiskowania w celu obalenia obecnego reżimu pułkownika Shishakly. Między innymi zatrzymano dwóch wyższych oficerów pułk.

**Zmarła duńska królowa Aleksandrina**

KOPENHAGA. — Duńska królowa Aleksandrina, matka obecnego króla Danii, Fryderyka zmarła w sobotę w 73. roku życia. Zmarła przeszła poważną operację wewnętrzną i od placiku straciła przytomność. Pogrzeb odbył się w katedrze Roskilde, gdzie spoczywają zwłoki wielu królów i królowych duńskich.

**Watykan powierzył Francji obronę swoich interesów w Jugostawii**

WATYKAN. — Stolica św. powierzyła ambasadzie Francji w Belgradzie ochronę swoich interesów w Jugostawii, w następstwie zerwania przez Titę stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a Jugostawią.

**Paryż — Dakar w 7 godz. 45 min.**  
DAKAR. — Samolot „Comet” odrzutowiec czteromotorowy, zakupiony przez Francję w Anglii, a przeznaczony do połączeń z Unią Francuską, odbył pierwszy lot z Paryża do Dakaru w 7 godz. 45 min.

Reżim warszawski domagał się również od reżimu wschodnio-niemieckiego: 1) wydania 499 „policjantów”, tłumacząc, że tylko dwa spośród zajętych na granicy polsko-niemieckiej; 2) wycofania jednostek policji „ludowej” stacjonowanych pod Szczecinem i 3) zamknięcia 18 „szkół szpiegowskich” urządzonych na terenie Polski.

Według „Sunday Times” w liście skierowanym do sowieckiej komisji kontrolnej władze wschodnio-niemieckie miały się domagać utrzymania tych szkół, które przygotowały agentów mających działać poza wschodnimi Niemcami.

## Reżim warszawski oskarżył USA i Anglię o rzekome udzielanie pomocy szpiegom w Polsce

Warszawa. — Rozgłoszenia warszawska i prasa wystąpiły w niedzielę z atakami na polski ruch podziemny, oskarżając go o współpracę z wywiadem amerykańskim i brytyjskim od 1948 roku. Według propagandy reżimowej, ruch ten miał rzekomo na celu uprawianie szpiegostwa.

Agencja reżimowa PAP utrzymuje, jakoby w 1950 roku były amerykański ambasador w Polsce, Arthur Bliss Lane doprowadził do podpisania porozumienia pomiędzy amerykańskim wywiadem i polską grupą podziemną „WIN”, na mocy którego to układu za informację szpiegowskie WIN miało otrzymywać amerykańską pomoc finansową, techniczną i szkolenie nowych wywiadowców. Ze strony WIN mieli złożyć podpisy: pułkownicy Kulikowski i Macilicz.

Rozgłoszenia warszawska twierdzi jakoby wiadomości na temat współpracy WIN z wywiadem USA i Anglii pochodziły od J. Kowalskiego, głównego komendanta WIN i S. Sienki, jego zastępcy, aresztowanych przez bezpiekę warszawską.

Według twierdzeń agencji reżimowej, aresztowani Kowalski i Sienko mieli powiedzieć, jakoby byli w stałej łączności z zagraniczną delegaturą WIN, która miała być jakoby pionierką przy brytyjskim wywiadzie od lutego 1949 roku, oraz współpracować z różnymi grupami polskimi w Londynie. Potem

**Naftowiec belgijski osiadł na mieliznie**  
HAGA. — Naftowiec belgijski „Esso” osiadł w sobotę po południu na mieliznie przy ujściu Skaldy. Na pomoc pospieszyły natychmiast dwa statki.

Niemcy mieli również odrzucić żądanie reżimu warszawskiego w sprawie wydania 499 „policjantów”, tłumacząc, że tylko dwa spośród zajętych granicznych były sprowokowane przez Niemców.

W nocie tej reżim miał się również domagać repatriacji 21 300 Niemców, którzy w ciągu lata i jesieni br. osiedlili się w rejonie granicznym na wschód od Odry i Nisy. W odpowiedzi na to żądanie, Niemcy mieli domagać się wyjaśnień co do „polityki osiedlania obywateli niemieckich na obszarze polskim”, podkreślając równocześnie, że w tej sprawie byli oni tylko wykonawcami rozkazów sowieckich.

delegatura miała wejść w bliższą łączność z wywiadem Stanów Zjedn. Oskarżenia radia i prasy warszawskiej są jeszcze jednym kłamstwem, ponieważ amb. Bliss Lane sprawował swój urząd w Warszawie od 1944 do 1947 roku. Radio, ani prasa reżimu warszawskiego nie mówią, w jaki sposób Lane był w stanie pomagać w zawieraniu porozumienia z siecią szpiegowską w 1950 roku.

**Amerykianie zaprzeczili jakoby zrzucali szpiegów w Polsce**

Wiesbaden. — Amerykańskie władze lotnicze z Wiesbaden zaprzeczyły twierdzeniom rozgłoszeń warszawskiej, jakoby samolot amerykański pogwałcił granicę Polski i jakoby zrzucił dwóch szpiegów.  
Rzecznik tych władz podkreślił, że chodzi tutaj o informację tendencyjną, jedną z tych, przy pomocy których reżimy komunistyczne chcą odwrócić uwagę uciśnianej przez siebie ludności od trudności wewnętrzno-gospodarczych.

**Spalił stół graniczny... Manifestacja Zjednoczeniowej Ruchu Europejskiego koło Mentony**

NICEA. — Pod przewodnictwem p. Henri Spaaka, przewodniczącego Zgromadzenia Wspólnoty Węglowej odbyła się w ub. niedzielę, koło Mentony, symboliczna manifestacja zniszczenia granicy.  
W manifestacji tej wzięło udział około 700 osób. Dokonano symbolicznego spalenia stołu granicznego, a zamiast niego umieszczono tablicę z napisem „Europa”. Włosi podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, p. Taviani oraz poseł francuski, G. Jaquet wygłosili przemówienia, podkreślając konieczność zwiększenia wysiłków dla utworzenia zjednoczonej Europy. Na podobny temat wygłosił również przemówienie p. Spaak, podkreślając, że Europejczycy stoją wobec zagadnienia: „Żyć w zjednoczeniu, albo też zginąć w odosobnieniu”.

**Tragiczna śmierć studenta**  
MELUN. — Siedemstoletni student, p. Zimański, zamieszkały w Brosse-Monceaux, został wywieziony na szosie przed samochodem p. Latte. Nieszczęśliwy student zmarł wkrótce po wypadku.

**4 duńskich emigrantów spaliło się żywcem w pożarze domu**  
LIVERPOOL (Nowa Szkocja). — Czterech członków duńskiej rodziny emigrantów spaliło się żywcem w pożarze, który zniszczył ich dom w pobliżu Charleston w Nowej Szkocji w Kanadzie.

**Sekwana i Marna wzbierają. Loara opadła pod Nantes. — Nowe powodzie w Gironde**

PARYŻ. — Wody Sekwany wzbierają nadal i przekroczyły już poziom 4 m 30. Nadbrzeża w Paryżu są zalane. Woda dochodzi do ludyk słynnego zwana przy moście Alma. Wezbrana Marna zalała kilka miejscowości w ok. podparyskiej, wśród nich Nogent, Bry i Le Perreux. Wody tej rzeki wzbierały w całym dept. Seine-et-Marne. Pod Meaux wody przekroczyły poziom 4 m. Najkrytyczniej przedstawia się sytuacja w Esbly. Marna zatęcza tam łuk w terenie szczególnie niskim, to też kilkadziesiąt hektarów znalazło się pod wodą.  
BORDEAUX. — Dwudniowe deszcze wywoływały nowe powodzie w Gironde, nie polozone na północ od Bordeaux jest niezmiennie. Powodzenie nie mogą jeszcze powrócić do swoich domów.  
Paryż. — Opleka Społeczna dep. Sekwany zaopiekowała się w r. 1940 dziewczynką, którą tragiczne wydarzenia rozdzielily z rodzicami. Dziecko straciło pamięć. W r. 1945 przysłano ją do przytulku departamentalnego w Saint-Venant. Matylda Schneider, jaką ją nazywano, mająca obecnie 23 lata, powoli przychodziła do zdrowia i odzyskiwała pamięć. Pewnego dnia oświadczyła, że urodziła się w Saint-Avoid (Moselle) i że ojcu było na imię Willy a matce Anna. W księgach stanu cywilnego St-Avoid nie figurowała jednak żadna Matylda Schneider. Na podstawie danych, podanych przez Matyldę, przeprowadzono poszukiwania w okolicy. Rodzinę Matyldy odnaleziono w Boże Narodzenie.

Do mera Saint-Avoid zgłosił się jednak niejaki Leymel i oświadczył, że zgubił córkę w czasie ewakuacji w r. 1940. Pomimo poszukiwań, nie mógł jej odnaleźć. Jest mu rze zwycięzca na imię Willy, a jego żonie Anna.  
Okazało się, że Matylda Schneider jest właśnie tą zaginioną córeczką. Dziewczyna powróciła już do domu rodzicielskiego.

### 548 zabitych w czasie świąt Bożego Narodzenia w USA

Nowy Jork. — Liczba śmiertelnych wypadków w okresie świąt Bożego Narodzenia doszła do 548. W wypadkach drogowych straciło życie 414 osób, w pożarach zginęło 58 mieszkańców USA, a 76 innych zginęło w różnych innych okolicznościach.

**Trzy osoby uległy zacczadzeniu Dziecko zmarło**

MELUN. — P. Philippe, powróciwszy w niedzielę rano z pracy do domu przy cours Saint-Marc w Coutommiers, zastał w sypialni leżące bez przytomności żonę, teściową i 2-letnią córkę. Wszystkie trzy uległy zatruciu czadem, ulatniającym się z pieca. Dwuletniej córeczki nie udało się przywrócić do życia. Stan pani Philippe jest groźny. Teściowa nie odczuwa żadnych następstw zacczadzenia. 14-dniowa Ewelina, leżąca w kotle, cudem uniknęła zacczadzenia.

**10 zabitych, 2 rannych na Malajach**

SINGAPORE. — Komuniztyczni terroryści na Malajach dokonali w rejonie Jahore napadu z zasadkami, powodując śmierć 10 osób.

**6 policjantów poniosło śmierć w zderzeniu samochodu z tramwajem**

KAIR. — W niedzielę episkopi samochod policyjny zderzył się z tramwajem na przedmieściu Kairu. 6 policjantów poniosło śmierć.

**Dając rodzicom 5 tysięcy fr tygodniowo 20-letni wlamywaniec udawał że pracuje uczciwie**

BORDEAUX. — Policjanci, powiadomieni przez mieszkańców domu przy ul. Devez, że widzieli podejrzanego osobnika, który znikł bez śladu, odnalazli ukrytego pod samochodem 20-letniego Lucien Bastillo. Młodzieniec ten, z zawodu gipsiarz, zamieszkały w Esynes, przyniósł się w czasie przesłuchów, że od listopada b.r. popełnił około 20 włamnię, które przyniosły mu kilkadziesiąt tysięcy franków. Przed rodzicami udawał, że pracuje regularnie i wręczał ojcu każdego tygodnia 5.000 fr, rzekomo zarobione. Młodego wlamywanca aresztowano.

**Samochód wjechał na słup telegraficzny 2 zabitych — 3 rannych**

MARSYLIA. — Samochód rozbił się o słup telegraficzny w Aubagne. Spojeździł wozu wy dobyto zwłoki p. Elie Veneniste, przemysłowca z Marsylii i jego żony. Malżonków Bonet, ciężko rannych, przewieziono do szpitala. Piąty pasażer, p. Danielo, odniósł lekkie rany.

**Trzech Libańczyków nagrodzonych przez Francję za pomoc w ratowaniu rozbitków z „Championion”**

PARYŻ. — Francuski minister transportu, Morice podał do wiadomości, że przyznał „Medale Zasługi” dla trzech libańskich pilotów morskich, braci Baltaji za pomoc, jaką okazali przy ratowaniu rozbitków francuskich ze statku „Championion”, osiadłego na mieliznie przy brzegach Libanu.

## SPORT

**O mistrzostwo piłkarskie Francji**

I LIGA	
L.O.S.C. — Nancy	6-2
Nimes — Lens	0-0
Nice — C.O.R.T.	4-1
Rennes — R.C. Paris	1-0
Reims — St-Etienne	2-0
Metz — Le Havre	6-1
Montpellier — Marseille	2-1
Sochaux — Sète	4-2
Stade — Bordeaux	0-2

  

II LIGA	
U.S.V.A. — Toulon	2-0
Perpignan — Monaco	2-0
Toulouse — Besançon	3-0
Rouen — Nantes	2-2
Grenoble — Angers	1-0
Lyon — Béziers	5-2
C.A. Paris — Alès	3-0
Strasbourg — Red Star	3-0



P. Paul Reynaud, odbywszy rozmowę z p. Jacques Soustelle, informuje dziennikarzy. P. Jacques Soustelle, po rozmowie z gen. Koeningem (w środku), posem R.P.F., składa oświadczenie przed mikrofonem.

### Od 1 stycznia pierwszy „podatek europejski”

LUKSEMBURG. — Wspólnota Stalowo-Węglowa będzie miała swój własny budżet, począwszy od 1 stycznia 1953 roku. Zgodnie z dotychczasowymi postanowieniami, zarząd Wspólnoty uchwalil, na sobotnim posiedzeniu w Luksemburgu, wprowadzić pierwszy „podatek europejski” od każdej tony wydobytego węgla i wyprodukowanej stali. Początkowo podatek ten będzie wynosił 0,3 proc.

Głosy Czytelników

Jedność Narodowa i jej przeciwnicy

Po oświadczeniu przedstawicieli „rządu” p. Zaleskiego, że jedność narodowa jest niepo-

część A.P.S.S. jest zaabsorbowana osadzeniem

Klienci zagraniczni a rynek wewnętrzny francuskiego przemysłu włókienniczego

W porównaniu z latami przedwojennymi prawie wszystkie kraje europejskie

transakcji. Należy zaznaczyć również, że wskaźnik cen hurtowych przy dzy i tkanin obniżył się o 15 procent

Niestety jednak ta zniżka cen hurtowych nie odbiła się dotychczas na cenach detalicznych ze względu na

150 tys. żołnierzy stracili komuniści w r. 1952

Tokio. — Rzecznik 8. armii ONZ podał do wiadomości, że komuniści chińscy i północnokoreańscy stracili w

Małe sensacje z wielkiego świata

Pewien zoolog z uniwersytetu Saary udekorował metodę zmiany koloru żab

O lepsze prowadzenie kas Ubezpieczeń Społ. we Francji

Paryz. — Jeden z francuskich parlamentarzystów, dobrze obznajmiony z ubezpieczeniami społecznymi

sownie do zawodu. Nie wszyscy jednak wiedzieli o tym, że istnieją prócz tego różnice „geograficzne”

Sukcesy wojsk francusko-wietnamskich w północnych Indochinach

Hanoi. — Wojska Unii Francuskiej odniosły poważne sukcesy na dwóch frontach w północnych Indochinach.

W ciągu niedzieli doszło do zaciętych walk, w których wzięło udział lotnic-



Gen. Salan oddał hołd bohaterskim obrońcom Na-Sam, dekorując piporczyk B.C.P.

180 miliardów denarów na obronę w Jugosławii

BELGRAD. — Wiceminister obrony narodowej Jugosławii, general Gosnjak przedstawił w Zgromadzeniu Narodowym

Narodowe, że armia jugosłowiańska będzie w stanie stawić opór skutecznym w

Filia zakładów Kruppa w Hiszpanii

Essen. — Od kilku tygodni przedstawiciele zakładów Kruppa prowadzą rozmowy z

Liczne kopalnie węgla w zagłębiu Ruhry od pewnego czasu przeprowadzają doświadczenia z nowym

Niemieckie traktory dla Ameryki Pol.

Bonn. — W ramach układu handlowego zawartego w czerwcu 1952 na ogólną

LONDYN. Z pałacu królewskiego w Anglii podano do wiadomości, że królowa

Pociąg koło Saigonu wjechał na minę

Partyzanci Wietnamu dokonali znowu zamechu terrorystycznego w Kambodży.

5 piłkarzy wietnamskich straciło życie, a 4 innych odniosło rany w czasie napadu z zasadzki

SAIGON. — Samochód turystyczny, przewożący piłkarzy wietnamskich wpadł 27

Wojkowa Misja jugosłowiańska w Atenach

ATENY. — W stolicy Grecji przebywała wojkowa Misja jugosłowiańska, na czele

Katalog płyt religijnych

Fryburg. — Międzynarodowy sekretariat U.N.D.A. przygotowuje ogólny katalog,

Zmarł Patriarcha Wenecji nowo-mianowany kardynał

WENECJA. — Po długiej agonii zmarł w ub. niedzielę J.E. Carlo Agostini, patriarcha

Dwóch Anglików straciło życie w czasie wspinaczki górskiej

KESWICK. — Dwóch Anglików spadło z wysokości 150 metrów i poniosło śmierć

Israel przeciwko dostawom broni dla państw arabskich

TEL-AWIV. — Minister spraw zagranicznych Izraela, Sharett wystąpił w niedzielę

Rosja ostrzega Norwegię przed rozbudową baz wojskowych

MOSKWA. — Rozgłoszenia moskiewskie ostrzegają w niedzielę Norwegię przed

General Eisenhower mianował kapelana na okres swojego urzędowania w Białym Domu

WASZYNGTON. — Prezydent Eisenhower mianował kapelana na okres swojego

Samobójstwo dziennikarza

RZYM. — Dziennikarz amerykański, Arthur Stuart Ratliff, popełnił samobójstwo,

Anglia posiada 4-motorowy bombowiec ze skrzydłami w kształcie półkuli

LONDYN. — Angielscy konstruktorzy lotniczy zbudowali czteromotorowy

Byli amerykański komendant Berlina, general Matthewson szefem wojskowym komunikacji NATO

HEIDELBERG. — General Matthewson, dotychczasowy amerykański komendant

General Eisenhower mianował kapelana na okres swojego urzędowania w Białym Domu

WASZYNGTON. — Prezydent Eisenhower mianował kapelana na okres swojego

Trzęsienie ziemi w Izraelu

HAIFA. — Nieznaczne trzęsienie ziemi zanotowano w niedzielę rano w północnym

(Ciąg dalszy) — To waćpan z Krymu powraca? — spytała. — Z Krymu. — A co waćpan z Krymu przywiózł? — Przywiózłem pana Podbiępięta. Wszakże go pana Anna widziała? Bardzo to miły i stateczny kawaler. — Pewnie, że miłszy od waćpana. A poco on tu przyjechał? — By panna Anna miała na kim swojej mocy poprobować. Ależ rządę ostro się brać, bo wiem jeden sekret o tym kawalerze, dla którego jest on niezwykłym... i nawet panna Anna z nim nie wskóra. — Dlaczegoż to on jest niezwykłym? — Bo się nie może żenić. — A co mnie to obchodzi! Czemuż to on nie może się żenić? Skrzetuski pochylił się do ucha dziewczyny, ale rzekł bardzo głośno i dobitnie: — Bo czyste ślubował. — Niemądry waćpan! — zawołała przedko Anusia i w tej chwili furknęła jak ptak spłoszony. Tego wieczora jednak popatrzyła pierwszy raz uważniej na pana Longina. Gości dnia tego było niemało, bo ksiądz wyprawiał poezgmalną ucztę dla pana Bodzyńskiego. Nasz Litwin, przyglądając się uważnie, w biały atlasowy

żupan i ciemno-niebieski aksamitny kontusz, wyglądał bardzo okazałe, tym bardziej, że przy boku zamiast katowskiego Zerwikaptura, zwieszała mu się lekka, krzywa szabl, w pozłocistej pochwie. — Oczki Anusi strzelały na pana Longina potrochu umyślnie, na złósc pana Skrzetuskiemu. Byłby tego jednakże namiestnik nie zauważył, gdyby nie Wołodjowski, który trąciwszy go lokciem, rzekł: — Niechże mnie jasyr spotka, jeśli Anusia nie wdzęczy się do tej chmielowej tyczki litewskiej. — Powiedźże to jemu samemu. — Pewnie, że powiem. Dobrana będzie z nich para. — Będzie ją mógł nosić zamiast spinki u żupana, taka właśnie jest miedzy nimi proporcja. — Albo zamiast kitki na czapce. Wołodjowski podszedł do Litwina: — Mospanie, — rzekł — niedawno jakieś tu przybył ale frant widzę z waści nielać. — A to czemu, brateńku dobrodzieju? — a to czemu? — Bós nam tu najgłędszą dziewczę z fraucymeru już zbałamucił. — Dobrodzieju! — rzekł Poabpięta, składając ręce — co waćpan mówisz najlepszego?



— Spojrzył waszność na pannę Anę Borzobohatą, w której się tu wszyscy kochamy, jak to ona na waści dziś oczkimi strzyże. Pilnuj się jeno, żeby z waści dudka nie wystrzygła, jako z nas powystrzygała. — To rzekłszy, Wołodjowski zakrepił się na pięcie i odszedł, pozostawiając pana Longina w zdumieniu. Nie śmiał on nawet zrazu spojrzeć w stronę Anusi i po niej tylko dopiero czasy rzucił zniecacka okiem — ale aż zdziwał. Z poza ramienia księżnej Gryzeldy dwoje jarzących ślepków patrzyło na niego istotnie z ciekawością i uporem. „Apaga satanas!” pomyślał Litwin i oblawszy się jak żaczek rumieńcem, uciekł w drugi kąt sali. Jednakże pokusa była ciężka. Ten szatanek wyglądał z za pleców księżnej tyle miał ponęt, że oczki tak świe-

cily jasno, że pana Longina aż ciągnęło coś, ty w nie choć jeszcze raz tylko spojrzeć. Ale w tym wspomiał na swój ślub, w oczach stanął mu Zerwikaptur, przodek Stowójki Podbiępięta, trzy ścięte głowy i strach go zdjął. Przeżegnał się i tego wieczora nie spojrział więcej. — Natomiast rankiem nazajutrz przyszedł na kwatę Skrzetuskiego. — Panie namiestniku, a przedko pościagnięmy? Co też tam waszność słyszał o wojnie? — Przypiliło waści. Bądźcie cierpliwy, póki się pod znak nie zaciągniesz. — Pan Podbiępięta bowiem nie był jeszcze zapisany na miejsce zmarłego Zakrzewskiego. Musiał czekać z tym aż ćwierć wyjdzie, co miało nastąpić dopiero pierwszego kwietnia. — Ale było mu rzeczywicie pilno, dla-

tego pytał namiestnika w calszym ciągu: — A nieże J. O. ksiądz w tej materii nie mówil? — Nic. Król pono do śmierci nie przestanie c wojnie myśleć, ale Rzpłta jej nie chce. — A mówil w Czehrynie, że rebelia kozacka zagraża? — Znać, że waści mocno ślub dolega. Co do rebeli, wiedzę, iż jej przed wiosną nie będzie, bo choć to zima lekka, ale zima zimą. Mamy dopiero 15 februarii, lada dzień mrozy jeszcze mogą nastać, a kozak w pole nie rusza, póki się nie może okopać, bo oni za wałem biją się okrutnie, w polu zaś nie umięją dotrzymać. — Tak i trzeba czekać nawet na kozaków? — Zważ waćpan i to, że choćbyś w czasie rebeli swoje trzy głowy znalazł, to nie wiadomo, czy od ślubu wolnym będziesz, boć co innego krzyżacy lub Turcy, a co innego swoi — jakoby rzec, dzieci ejusdem matris. — O wielki Boże! O toś mi waćpan sekta w głowę zadał. Ot desperacja! Niechże mnie ksiądz Muchowiecki nie wąpiłności rozstrzygnie, bo inaczej nie będę miał i chwili spokoju. — Pewnie, że rozstrzygnie, gdyż jest człek uczony i pobożny, ale pewnie nie powie nic innego. Bellum civile, to wojna braci.

— A gdyby rebelizantom obca pogała na pomoc przyszła? — Tedy miałbyś pole. Ale teraz jedno może waści zalecić: czekać i bądź cierpliwy. Jednakże pan Skrzetuski sam nie umiał pójść za tą radą. Ogarniała go tęskność coraz większa, nudziły go uroczyści dworskie i te twarze, na które dawniej tak miłe spoglądał. Panowie Bodzyński, Lassota i pan Rozwan Ursu wyjechali wreszcie, a po ich wyjeździe nastał spokój głębski. Życie zaczęło płynąć jednostajnie. Książę zajęty był instrukcją dobor ogromnych i co rano zamykał się z komisarzami, nadziedzającymi z calej Rusi i z Sandomierskiego — więc nawet i cwi czenia wojskowe rzadko tylko mogły się odbywać. Gwarne uczy oficerskie, na których rozprawiano o przyszłych wojna, nużyły niewymownie Skrzetuskiego, więc z guldynką na ramieniu uciekał nad Soloniec, gdzie ongi Żółkiewski tak strasznie Nalewajkę, Łobodę i Krepkiego pogromił. Ślady owej bitwy już się były zatary i w pamięci ludzkiej, i na pobojuwisku. Czasem tylko jeszcze ziemia wyrzucała z łona białe kości, a za wodą sterczał nasypt kozacki, z poza którego bronili się tak rozpaczliwie zaporozczy Łobody i nalewajkowa wolnica. Ale już i na nasypie puścił się gęsto gaj zarosli. (Ciąg dalszy nastąpi)

List z Węgier

Nędza i niezadowolone robotników

(Od własnego korespondenta)

Budapest, w grudniu 1952. Zarząd syndykatów węgierskich opierając się na uchwałach Rady „Ministrów” ogłosił dnia 2 listopada postanowienie, że w przyszłości przedsiębiorstwa węgierskie będą mogły płacić jedynie swym pracownikom za 8 godzin dodatkowej pracy miesięcznie, i że tygodniowy odpoczynek będzie oddat przestępnym.

„Te ściśle ograniczenia — pisze dziennik komunistyczny „Nepszava” z dn. 5 listopada — dowodzą wielkiej miłości i troski, jakimi demokracja ludowa otacza pracowników. Było rzeczą nie do zalenienia, aby w niektórych przedsiębiorstwach dyrektorzy nie starali się o zapewnienie pracownikom koniecznego odpoczynku. Nadużyte dodatkowych godzin stanowią bowiem pogwałcenie kodeksu pracy i pozbawia pracowników należnych im praw”.

Według dziennika „Szabad Nep” robotnicy musieli spędzać nieraz od 12 do 14 godzin w fabryce, a w szczególności w metalurgii, niektórzy pracownicy nie mieli od trzech lub czterech miesięcy ani jednego dnia odpoczynku. Tę sytuację sytuacja wystawiała na niebezpieczeństwo zdrowie ludności”.

Dlaczego dodatkowe godziny? Zaprowadzenie dodatkowych godzin miało następujące przyczyny: 1) Kierownicy przedsiębiorstw nie mieli innego środka do wykonania nałożonych miesięcznych planów, nie tylko dlatego, że były one zbyt wygórowane, lecz przede wszystkim dlatego, że surowce i dostawy przychodziły nagle i nieoczekiwanie na skutek braku współdziałania pomiędzy przedsiębiorstwami.

„Wszystko nagli w ostatnich dniach miesiąca — pisze w tej sprawie w dzienniku „Esti Budapest” pewien robotnik fabryki telefonów — a jednak od 18, a nieraz do 20 prawie nie się nie robi. Już od dwóch lat pracuję w tej fabryce i zawsze to samo się powtarza. Później znowu musimy pracować przez 84 godziny bez przerwy”.

Pewien korespondent pisma „Szabad Nep” przeprowadzając ankietę w sprawie niewykonania planu w przemysłowej budowy maszyn, przytoczył dnia 4 listopada następującą odpowiedź jednego z robotników: „Nasza produkcja ma te cechy charakterystyczne, że w początkach miesiąca pracujemy bardzo mało, a w drugiej połowie pomimo wybitnych wysiłków nie jesteśmy w stanie powtórzyć straconego czasu”.

Dalsze obniżenie stopy życiowej Napewno nie w wielkiej drobnoci węgierscy przywódcy komunistyczni postanowili przeprowadzić próbę zniesienia dodatkowych godzin, które zresztą zostanie zastosowane dopiero od pierwszego stycznia przyszłego roku. Przekonano się bowiem przy zbliżającym się końcu roku, że plan nie zostanie wykonany przede wszystkim w pod stawowych gałęziach przemysłu: w górnictwie, metalurgii itd. Postanowiono więc, aby odpowiednio wyzszykować ostatnie tygodnie roku przez wykonanie pracy w godzinach dodatkowych.

Robotnicy przekonywują się coraz bardziej, że koszty wykonania planu o wiele przewyższają pierwotne obliczenia i że właśnie oni muszą zapłacić swą pracą różnicę. Wiedzą oni doskonale, że ten nowy „ukaz” komunistycznych kierowników planowania pociągnie za sobą dalsze obniżenie stopy życiowej. Na wiosnę br. nowe ustalenie zarobków nie obyło się bez wyrażnego niezadowolenia w wielu fabrykach, jak przynajmniej w same pisma komunistyczne, takie jak „Nepszava” z 11 lipca i „Szabad Ifjúság” z 20 sierpnia.

Powszechnie niezadowolone wśród robotników Dziennik „Szabad Ifjúság” z dnia 7 listopada ujawnił, że sekretarz partii komunistycznej, Bela Sas, z Dunapen-

tele, o mało nie został zabity w czasie propagandowej wizyty w jednej z fabryk.

„Będzie napewno wielu robotników niezadowolonych, gdyż zarobią oni obecnie znacznie mniej bez godzin dodatkowych” — stwierdzał ostatnio „Szabad Nep” — nie zapominajmy również o tym, że nieprzejmącej wyszka ta okazuje i postara się o stworzenie trudności w zastosowaniu tego postanowienia. Wychowawcy ludu powinni wyjaśnić, że pracując krócej można jednak pracować szybciej i można zwiększyć wypracowaną normę”. Będą mieli zapewne ci „wychowawcy” twar-

Jak kompozytor francuski widzi Polskę

Hold francuskiego artysty Polsee i mistrzowi Paderewskiemu

Reportaż własny „Narodowca”

PARYŻ, w grudniu W ramach wieczorów koncertowych, urządzonych przez jedną z najlepszych i najpotężniejszych orkiestr symfonicznych w Europie, znaną pod nazwą „Stowarzyszenia Koncertowego Padeloup”, przedstawiono szeroki publiczności paryskiej w sali Pucala Chailloit, niezmiernie ciekawy utwór francuskiego kompozytora Maksyma Bellarda.

Utwór zatytułowany jest bardzo skromnie „Koncerto na fortepian i orkiestrę”. W podtytułach znajdujemy jednak drugie zdanie „Poświęcone Polsee i jej wielkiemu synowi Paderewskiemu”.

„Koncerto”, które składa się z czterech części, jak twierdzi sam kompozytor, nie jest w niczym oparte na motywach polskiej muzyki ludowej. Jest to poprostu utwór, zrodzony w wyobraźni Francuza, zakochanego w Polsee i holdującego talentem Paderewskiego. Dla polskich muzyków utwór ten będzie niewątpliwie bardzo ciekawy, albowiem jest on odmiennie tego jak widzi francuski kompozytor Polskę i jej lud. Podchodząc do utworu od tej strony, będzie on ciekawie dla nas zrozumiały. Pierwszą połową utworu bowiem to muzyka pełna wyrazu, jakby obrazująca szerokie pola ziem słowiańskich, ich pracę i lud przy zajęciach codziennych. Druga część poświęcona jest Polsce bohaterkiej, w tej części górną tempo szybsze, wspaniałe połączeń; potężne akordy końcowe to hymn na cześć Polski i jej Narodu.

„Śmielem twierdzić, że należałoby do licznych przyjaciół wielkiego Polaka — dodał. — Czy kontakty mistrza z Paderewskiem były częste? — postawiliśmy pytanie. — Owszem. Za każdym razem gdy Paderewski gościł w stolicy Francji spotykałem się z nim. Ponadto dość często bywałem w domu państwa Paderewskich na Rond-Bosson w Morges w Szwajcarii.

— Kiedy powstało „Koncerto”? — To dość długa historia — odpowiedział nam kompozytor francuski. — Pomyśl napisania rzeczy na cześć Polski i jej wielkiego syna Paderewskiego, powstał gdzieś w latach 29-tych. Napisalem wówczas poważną część mego tworu. Przedstawiłem Paderewskiemu, który nietylko przyjął mój utwór, lecz żywił, ale nie szedł mi młów zachęty. — Pragnalem, by moja praca była doskonała. Pan wie, że my artyści, zawsze krytycznie patrzmy na swoje prace i dlatego wlecz coś poprawiałem. Później przyszły zajęcia codzienne, które oderwały mnie nieco od tej pracy.

Polska walcząca — Nadeszły ponure dni wojenne. Paderewski zniósł stał się meżem opatrnościowym. Wydybano ponownie mój utwór, by go skorygować, by dać mu wyraz taki na jaki zasługił każda rzecz o Polsce walczącej, Polsce bohaterkiej.

— Niestety, okupacja, wydarzenia wojenne, nie pozwoliły mi na przedstawienie utworu szerokiej rzeszy moich rodaków tak jak tego pragnąłem. Nastąpiło to dopiero w roku 1950 i to w dodatku w „tymczasowej stolicy Polski”, w Angers, gdzie dzięki znanemu pianiste Fabien Jacquinot, najświetniejszemu pianiste Yvenot i Jean Fournet, utwór mój został przedstawiony w szacie na jaką zasługuje. Następnie odegrany został w Paryżu przez p. Mounier i znakomity zespół Collona. Przez dłuższy czas „Koncerto” stanowiło jedynie część repertuaru w ramach koncertów w Cannes. Od tego czasu solo fortepianowe mego utworu spoczywa w rękach znakomitego pianisty Czerkaskiego.

W loży artystów — Po koncercie udało się nam spotkać w loży artystów kompozytora p. Bellarda. Kompozytor przyjął nas bardzo serdecznie, gdy do widział się, iż chodzi o rozmowę w „Narodowcem”. — Z mistrzem Paderewskiem poznałem się w latach jego największej aktywności artystycznej i politycznej. Było to po pierwszej wojnie światowej — oświadczył nam pan Bellard.

— Śmielem twierdzić, że należałoby do licznych przyjaciół wielkiego Polaka — dodał. — Czy kontakty mistrza z Paderewskiem były częste? — postawiliśmy pytanie. — Owszem. Za każdym razem gdy Paderewski gościł w stolicy Francji spotykałem się z nim. Ponadto dość często bywałem w domu państwa Paderewskich na Rond-Bosson w Morges w Szwajcarii.

— Kiedy powstało „Koncerto”? — To dość długa historia — odpowiedział nam kompozytor francuski. — Pomyśl napisania rzeczy na cześć Polski i jej wielkiego syna Paderewskiego, powstał gdzieś w latach 29-tych. Napisalem wówczas poważną część mego tworu. Przedstawiłem Paderewskiemu, który nietylko przyjął mój utwór, lecz żywił, ale nie szedł mi młów zachęty. — Pragnalem, by moja praca była doskonała. Pan wie, że my artyści, zawsze krytycznie patrzmy na swoje prace i dlatego wlecz coś poprawiałem. Później przyszły zajęcia codzienne, które oderwały mnie nieco od tej pracy.

— Niestety, okupacja, wydarzenia wojenne, nie pozwoliły mi na przedstawienie utworu szerokiej rzeszy moich rodaków tak jak tego pragnąłem. Nastąpiło to dopiero w roku 1950 i to w dodatku w „tymczasowej stolicy Polski”, w Angers, gdzie dzięki znanemu pianiste Fabien Jacquinot, najświetniejszemu pianiste Yvenot i Jean Fournet, utwór mój został przedstawiony w szacie na jaką zasługuje. Następnie odegrany został w Paryżu przez p. Mounier i znakomity zespół Collona. Przez dłuższy czas „Koncerto” stanowiło jedynie część repertuaru w ramach koncertów w Cannes. Od tego czasu solo fortepianowe mego utworu spoczywa w rękach znakomitego pianisty Czerkaskiego.

W loży artystów — Po koncercie udało się nam spotkać w loży artystów kompozytora p. Bellarda. Kompozytor przyjął nas bardzo serdecznie, gdy do widział się, iż chodzi o rozmowę w „Narodowcem”. — Z mistrzem Paderewskiem poznałem się w latach jego największej aktywności artystycznej i politycznej. Było to po pierwszej wojnie światowej — oświadczył nam pan Bellard.

— Śmielem twierdzić, że należałoby do licznych przyjaciół wielkiego Polaka — dodał. — Czy kontakty mistrza z Paderewskiem były częste? — postawiliśmy pytanie. — Owszem. Za każdym razem gdy Paderewski gościł w stolicy Francji spotykałem się z nim. Ponadto dość często bywałem w domu państwa Paderewskich na Rond-Bosson w Morges w Szwajcarii.

— Kiedy powstało „Koncerto”? — To dość długa historia — odpowiedział nam kompozytor francuski. — Pomyśl napisania rzeczy na cześć Polski i jej wielkiego syna Paderewskiego, powstał gdzieś w latach 29-tych. Napisalem wówczas poważną część mego tworu. Przedstawiłem Paderewskiemu, który nietylko przyjął mój utwór, lecz żywił, ale nie szedł mi młów zachęty. — Pragnalem, by moja praca była doskonała. Pan wie, że my artyści, zawsze krytycznie patrzmy na swoje prace i dlatego wlecz coś poprawiałem. Później przyszły zajęcia codzienne, które oderwały mnie nieco od tej pracy.

— Niestety, okupacja, wydarzenia wojenne, nie pozwoliły mi na przedstawienie utworu szerokiej rzeszy moich rodaków tak jak tego pragnąłem. Nastąpiło to dopiero w roku 1950 i to w dodatku w „tymczasowej stolicy Polski”, w Angers, gdzie dzięki znanemu pianiste Fabien Jacquinot, najświetniejszemu pianiste Yvenot i Jean Fournet, utwór mój został przedstawiony w szacie na jaką zasługuje. Następnie odegrany został w Paryżu przez p. Mounier i znakomity zespół Collona. Przez dłuższy czas „Koncerto” stanowiło jedynie część repertuaru w ramach koncertów w Cannes. Od tego czasu solo fortepianowe mego utworu spoczywa w rękach znakomitego pianisty Czerkaskiego.

W loży artystów — Po koncercie udało się nam spotkać w loży artystów kompozytora p. Bellarda. Kompozytor przyjął nas bardzo serdecznie, gdy do widział się, iż chodzi o rozmowę w „Narodowcem”. — Z mistrzem Paderewskiem poznałem się w latach jego największej aktywności artystycznej i politycznej. Było to po pierwszej wojnie światowej — oświadczył nam pan Bellard.

— Śmielem twierdzić, że należałoby do licznych przyjaciół wielkiego Polaka — dodał. — Czy kontakty mistrza z Paderewskiem były częste? — postawiliśmy pytanie. — Owszem. Za każdym razem gdy Paderewski gościł w stolicy Francji spotykałem się z nim. Ponadto dość często bywałem w domu państwa Paderewskich na Rond-Bosson w Morges w Szwajcarii.

— Kiedy powstało „Koncerto”? — To dość długa historia — odpowiedział nam kompozytor francuski. — Pomyśl napisania rzeczy na cześć Polski i jej wielkiego syna Paderewskiego, powstał gdzieś w latach 29-tych. Napisalem wówczas poważną część mego tworu. Przedstawiłem Paderewskiemu, który nietylko przyjął mój utwór, lecz żywił, ale nie szedł mi młów zachęty. — Pragnalem, by moja praca była doskonała. Pan wie, że my artyści, zawsze krytycznie patrzmy na swoje prace i dlatego wlecz coś poprawiałem. Później przyszły zajęcia codzienne, które oderwały mnie nieco od tej pracy.

— Niestety, okupacja, wydarzenia wojenne, nie pozwoliły mi na przedstawienie utworu szerokiej rzeszy moich rodaków tak jak tego pragnąłem. Nastąpiło to dopiero w roku 1950 i to w dodatku w „tymczasowej stolicy Polski”, w Angers, gdzie dzięki znanemu pianiste Fabien Jacquinot, najświetniejszemu pianiste Yvenot i Jean Fournet, utwór mój został przedstawiony w szacie na jaką zasługuje. Następnie odegrany został w Paryżu przez p. Mounier i znakomity zespół Collona. Przez dłuższy czas „Koncerto” stanowiło jedynie część repertuaru w ramach koncertów w Cannes. Od tego czasu solo fortepianowe mego utworu spoczywa w rękach znakomitego pianisty Czerkaskiego.

W loży artystów — Po koncercie udało się nam spotkać w loży artystów kompozytora p. Bellarda. Kompozytor przyjął nas bardzo serdecznie, gdy do widział się, iż chodzi o rozmowę w „Narodowcem”. — Z mistrzem Paderewskiem poznałem się w latach jego największej aktywności artystycznej i politycznej. Było to po pierwszej wojnie światowej — oświadczył nam pan Bellard.

— Śmielem twierdzić, że należałoby do licznych przyjaciół wielkiego Polaka — dodał. — Czy kontakty mistrza z Paderewskiem były częste? — postawiliśmy pytanie. — Owszem. Za każdym razem gdy Paderewski gościł w stolicy Francji spotykałem się z nim. Ponadto dość często bywałem w domu państwa Paderewskich na Rond-Bosson w Morges w Szwajcarii.

dy orzech do zgryzienia i niczego nie dopną, a tylko jeszcze bardziej odsuną masy robotnicze od partii komunistycznej!

Niedawno temu, wcześni przechodnie zauważyli na ul. Föbete w Budapeszcie, naklejone na ścianach male karteczki podpisane „Krzyż Śmierci”, które po wymyśleniach na partię komunistyczną — sprawę niedoli robotniczej, kończyły się w sposób następujący: „Drzyj komunisto, robotnik węgierski czuwa! Niedługo wybije twój ostatnia godzina! Niech żyje naród węgierski!” XXX.

Jak kompozytor francuski widzi Polskę

Hold francuskiego artysty Polsee i mistrzowi Paderewskiemu

Reportaż własny „Narodowca”

PARYŻ, w grudniu W ramach wieczorów koncertowych, urządzonych przez jedną z najlepszych i najpotężniejszych orkiestr symfonicznych w Europie, znaną pod nazwą „Stowarzyszenia Koncertowego Padeloup”, przedstawiono szeroki publiczności paryskiej w sali Pucala Chailloit, niezmiernie ciekawy utwór francuskiego kompozytora Maksyma Bellarda.

Utwór zatytułowany jest bardzo skromnie „Koncerto na fortepian i orkiestrę”. W podtytułach znajdujemy jednak drugie zdanie „Poświęcone Polsee i jej wielkiemu synowi Paderewskiemu”.

„Koncerto”, które składa się z czterech części, jak twierdzi sam kompozytor, nie jest w niczym oparte na motywach polskiej muzyki ludowej. Jest to poprostu utwór, zrodzony w wyobraźni Francuza, zakochanego w Polsee i holdującego talentem Paderewskiego. Dla polskich muzyków utwór ten będzie niewątpliwie bardzo ciekawy, albowiem jest on odmiennie tego jak widzi francuski kompozytor Polskę i jej lud. Podchodząc do utworu od tej strony, będzie on ciekawie dla nas zrozumiały. Pierwszą połową utworu bowiem to muzyka pełna wyrazu, jakby obrazująca szerokie pola ziem słowiańskich, ich pracę i lud przy zajęciach codziennych. Druga część poświęcona jest Polsce bohaterkiej, w tej części górną tempo szybsze, wspaniałe połączeń; potężne akordy końcowe to hymn na cześć Polski i jej Narodu.

„Śmielem twierdzić, że należałoby do licznych przyjaciół wielkiego Polaka — dodał. — Czy kontakty mistrza z Paderewskiem były częste? — postawiliśmy pytanie. — Owszem. Za każdym razem gdy Paderewski gościł w stolicy Francji spotykałem się z nim. Ponadto dość często bywałem w domu państwa Paderewskich na Rond-Bosson w Morges w Szwajcarii.

— Kiedy powstało „Koncerto”? — To dość długa historia — odpowiedział nam kompozytor francuski. — Pomyśl napisania rzeczy na cześć Polski i jej wielkiego syna Paderewskiego, powstał gdzieś w latach 29-tych. Napisalem wówczas poważną część mego tworu. Przedstawiłem Paderewskiemu, który nietylko przyjął mój utwór, lecz żywił, ale nie szedł mi młów zachęty. — Pragnalem, by moja praca była doskonała. Pan wie, że my artyści, zawsze krytycznie patrzmy na swoje prace i dlatego wlecz coś poprawiałem. Później przyszły zajęcia codzienne, które oderwały mnie nieco od tej pracy.

Polska walcząca — Nadeszły ponure dni wojenne. Paderewski zniósł stał się meżem opatrnościowym. Wydybano ponownie mój utwór, by go skorygować, by dać mu wyraz taki na jaki zasługił każda rzecz o Polsce walczącej, Polsce bohaterkiej.

— Niestety, okupacja, wydarzenia wojenne, nie pozwoliły mi na przedstawienie utworu szerokiej rzeszy moich rodaków tak jak tego pragnąłem. Nastąpiło to dopiero w roku 1950 i to w dodatku w „tymczasowej stolicy Polski”, w Angers, gdzie dzięki znanemu pianiste Fabien Jacquinot, najświetniejszemu pianiste Yvenot i Jean Fournet, utwór mój został przedstawiony w szacie na jaką zasługuje. Następnie odegrany został w Paryżu przez p. Mounier i znakomity zespół Collona. Przez dłuższy czas „Koncerto” stanowiło jedynie część repertuaru w ramach koncertów w Cannes. Od tego czasu solo fortepianowe mego utworu spoczywa w rękach znakomitego pianisty Czerkaskiego.

W loży artystów — Po koncercie udało się nam spotkać w loży artystów kompozytora p. Bellarda. Kompozytor przyjął nas bardzo serdecznie, gdy do widział się, iż chodzi o rozmowę w „Narodowcem”. — Z mistrzem Paderewskiem poznałem się w latach jego największej aktywności artystycznej i politycznej. Było to po pierwszej wojnie światowej — oświadczył nam pan Bellard.

— Śmielem twierdzić, że należałoby do licznych przyjaciół wielkiego Polaka — dodał. — Czy kontakty mistrza z Paderewskiem były częste? — postawiliśmy pytanie. — Owszem. Za każdym razem gdy Paderewski gościł w stolicy Francji spotykałem się z nim. Ponadto dość często bywałem w domu państwa Paderewskich na Rond-Bosson w Morges w Szwajcarii.

— Kiedy powstało „Koncerto”? — To dość długa historia — odpowiedział nam kompozytor francuski. — Pomyśl napisania rzeczy na cześć Polski i jej wielkiego syna Paderewskiego, powstał gdzieś w latach 29-tych. Napisalem wówczas poważną część mego tworu. Przedstawiłem Paderewskiemu, który nietylko przyjął mój utwór, lecz żywił, ale nie szedł mi młów zachęty. — Pragnalem, by moja praca była doskonała. Pan wie, że my artyści, zawsze krytycznie patrzmy na swoje prace i dlatego wlecz coś poprawiałem. Później przyszły zajęcia codzienne, które oderwały mnie nieco od tej pracy.

— Niestety, okupacja, wydarzenia wojenne, nie pozwoliły mi na przedstawienie utworu szerokiej rzeszy moich rodaków tak jak tego pragnąłem. Nastąpiło to dopiero w roku 1950 i to w dodatku w „tymczasowej stolicy Polski”, w Angers, gdzie dzięki znanemu pianiste Fabien Jacquinot, najświetniejszemu pianiste Yvenot i Jean Fournet, utwór mój został przedstawiony w szacie na jaką zasługuje. Następnie odegrany został w Paryżu przez p. Mounier i znakomity zespół Collona. Przez dłuższy czas „Koncerto” stanowiło jedynie część repertuaru w ramach koncertów w Cannes. Od tego czasu solo fortepianowe mego utworu spoczywa w rękach znakomitego pianisty Czerkaskiego.

W loży artystów — Po koncercie udało się nam spotkać w loży artystów kompozytora p. Bellarda. Kompozytor przyjął nas bardzo serdecznie, gdy do widział się, iż chodzi o rozmowę w „Narodowcem”. — Z mistrzem Paderewskiem poznałem się w latach jego największej aktywności artystycznej i politycznej. Było to po pierwszej wojnie światowej — oświadczył nam pan Bellard.

— Śmielem twierdzić, że należałoby do licznych przyjaciół wielkiego Polaka — dodał. — Czy kontakty mistrza z Paderewskiem były częste? — postawiliśmy pytanie. — Owszem. Za każdym razem gdy Paderewski gościł w stolicy Francji spotykałem się z nim. Ponadto dość często bywałem w domu państwa Paderewskich na Rond-Bosson w Morges w Szwajcarii.

— Kiedy powstało „Koncerto”? — To dość długa historia — odpowiedział nam kompozytor francuski. — Pomyśl napisania rzeczy na cześć Polski i jej wielkiego syna Paderewskiego, powstał gdzieś w latach 29-tych. Napisalem wówczas poważną część mego tworu. Przedstawiłem Paderewskiemu, który nietylko przyjął mój utwór, lecz żywił, ale nie szedł mi młów zachęty. — Pragnalem, by moja praca była doskonała. Pan wie, że my artyści, zawsze krytycznie patrzmy na swoje prace i dlatego wlecz coś poprawiałem. Później przyszły zajęcia codzienne, które oderwały mnie nieco od tej pracy.

— Niestety, okupacja, wydarzenia wojenne, nie pozwoliły mi na przedstawienie utworu szerokiej rzeszy moich rodaków tak jak tego pragnąłem. Nastąpiło to dopiero w roku 1950 i to w dodatku w „tymczasowej stolicy Polski”, w Angers, gdzie dzięki znanemu pianiste Fabien Jacquinot, najświetniejszemu pianiste Yvenot i Jean Fournet, utwór mój został przedstawiony w szacie na jaką zasługuje. Następnie odegrany został w Paryżu przez p. Mounier i znakomity zespół Collona. Przez dłuższy czas „Koncerto” stanowiło jedynie część repertuaru w ramach koncertów w Cannes. Od tego czasu solo fortepianowe mego utworu spoczywa w rękach znakomitego pianisty Czerkaskiego.

W loży artystów — Po koncercie udało się nam spotkać w loży artystów kompozytora p. Bellarda. Kompozytor przyjął nas bardzo serdecznie, gdy do widział się, iż chodzi o rozmowę w „Narodowcem”. — Z mistrzem Paderewskiem poznałem się w latach jego największej aktywności artystycznej i politycznej. Było to po pierwszej wojnie światowej — oświadczył nam pan Bellard.

— Śmielem twierdzić, że należałoby do licznych przyjaciół wielkiego Polaka — dodał. — Czy kontakty mistrza z Paderewskiem były częste? — postawiliśmy pytanie. — Owszem. Za każdym razem gdy Paderewski gościł w stolicy Francji spotykałem się z nim. Ponadto dość często bywałem w domu państwa Paderewskich na Rond-Bosson w Morges w Szwajcarii.

— Kiedy powstało „Koncerto”? — To dość długa historia — odpowiedział nam kompozytor francuski. — Pomyśl napisania rzeczy na cześć Polski i jej wielkiego syna Paderewskiego, powstał gdzieś w latach 29-tych. Napisalem wówczas poważną część mego tworu. Przedstawiłem Paderewskiemu, który nietylko przyjął mój utwór, lecz żywił, ale nie szedł mi młów zachęty. — Pragnalem, by moja praca była doskonała. Pan wie, że my artyści, zawsze krytycznie patrzmy na swoje prace i dlatego wlecz coś poprawiałem. Później przyszły zajęcia codzienne, które oderwały mnie nieco od tej pracy.

— Niestety, okupacja, wydarzenia wojenne, nie pozwoliły mi na przedstawienie utworu szerokiej rzeszy moich rodaków tak jak tego pragnąłem. Nastąpiło to dopiero w roku 1950 i to w dodatku w „tymczasowej stolicy Polski”, w Angers, gdzie dzięki znanemu pianiste Fabien Jacquinot, najświetniejszemu pianiste Yvenot i Jean Fournet, utwór mój został przedstawiony w szacie na jaką zasługuje. Następnie odegrany został w Paryżu przez p. Mounier i znakomity zespół Collona. Przez dłuższy czas „Koncerto” stanowiło jedynie część repertuaru w ramach koncertów w Cannes. Od tego czasu solo fortepianowe mego utworu spoczywa w rękach znakomitego pianisty Czerkaskiego.

W loży artystów — Po koncercie udało się nam spotkać w loży artystów kompozytora p. Bellarda. Kompozytor przyjął nas bardzo serdecznie, gdy do widział się, iż chodzi o rozmowę w „Narodowcem”. — Z mistrzem Paderewskiem poznałem się w latach jego największej aktywności artystycznej i politycznej. Było to po pierwszej wojnie światowej — oświadczył nam pan Bellard.

— Śmielem twierdzić, że należałoby do licznych przyjaciół wielkiego Polaka — dodał. — Czy kontakty mistrza z Paderewskiem były częste? — postawiliśmy pytanie. — Owszem. Za każdym razem gdy Paderewski gościł w stolicy Francji spotykałem się z nim. Ponadto dość często bywałem w domu państwa Paderewskich na Rond-Bosson w Morges w Szwajcarii.

U prezesa X Okręgu PSL Wsch. Francja

(Korespondencja własna)

Władomym jest, że po ostatnim Kongresie PSL, odbytym lutem w Paryżu, zainteresowanie ruchem ludowym, wzrosło bardzo wśród wychodźstwa polskiego we Francji. To zainteresowanie udzieliło się szczególnie mocno, wychodźstwem Wschodniej Francji, doprowadzając w krótkim czasie do powiększenia liczby członków w istniejących tu kołach, oraz utworzenia nowych ogniw organizacyjnych.

Wzrost organizacji ludowych we Wschodniej Francji, doprowadził też do stworzenia tutaj X Okręgu PSL. Wybory władz tego okręgu odbyły w niedzielę 30 listopada postawiły na jego czele prezesa w osobie p. Stefana Puchala, młodego i oddanego sprawie ludowca zamieszkałego w Longuyon. P. Puchala robotnik w stalowni Longuyon, jest powojennym uchodźcą, cieszącym się powagą i sympatią u swoich rodaków. P. Puchala jest prezesem Koła PSL w Longuyon-Longwy, które w większości składa się z członków emigracji powojennej, ludzi młodych i pełnych zapału do pracy społecznej.

Przed kilku dniami, odwiedziłem p. Puchala — przyjął mój wybór na prezesa Okręgu PSL Wsch. Francja. Sam jednak nie wiele bym mógł uczynić, by nowo powołany skład zarządu Okręgu, każe mi mieć nadzieję, że nasza praca nie pójdzie na marne. W okręgowym zarządzie znaleźli się ludzie doświadczeni, jak np. prezes Koła Thionville, p. Lesiewicz, jak p. Grzybowski z Hayange, albo jak pp. Rokita, Szymczak, Sroka, Raldecki, Matuszak. Wszystkich ich uważam za idealistów i prawdziwych ludowców, a przez to wierzę, że Okręg nasz nie będzie okryciem na papierze, ale stanie się okregiem żywym i pełnym nadziei na przyszłość.

aby te nasze nadzieje się spełniły, musi zarząd Okręgu podjąć dużo wysiłku pracy. Musimy przede wszystkim przyjąć i stosować w praktyce dobry stosunek do innych organizacji wychodźczych, których zasług nie możemy umniejszać, ale przeciwnie, chcemy w polowych polskich organizacjach widzieć bratnią pomoc i podporę naszego ruchu ludowego, który ma na celu jedynie sprawiedliwość społecznych stosunków w Polsce.

Mówi się często, że P.S.L. jest organizacja polityczną i dlatego nie trzeba do niej mieć fanfanu — stwierdza p. P. — Przed wszystkim P.S.L. nie ma nie wspólnego z polityką, której nie należy uprawiać we Francji, jesteśmy bowiem ruchem, zajmującym się tutaj jedynie zagadnieniami dotyczącymi spraw Polaków, a jeżeli chodzi o stosunek naszego stronnictwa do Francji, to jest on przeważnie na korzyść Francji, a nigdy na jej szkodę. Te gadki o polityce P.S.L. we Francji, mówi ze śladki o polityce stronnictwa, to też powożący polityka, ale polityka ludzi, co są niechętni P.S.L. i aby od nas odstraszyć naiwnych, mówią im się, że politykujemy. Właściwa rzecz przedstawia się tak. Każdy człowiek stać winien na straży swoich interesów, a przede wszystkim chłop i robotnik, którego z jednej strony chcą wyprowadzić w pole komuniści, a z drugiej strony chcą go wpruć do swego rydwanu rodzimi spryciarze i karierowicze.

Jak widzę z powyższej rozmowy, to nowo wybrany prezes X Okręgu okazuje się człowiekiem pełnym wiary w zwycięstwo umiłowano przez niego idei ludowej. Gdybym tu powiedział, p. Puchala posmutniał i tak zakończył swoje wywierzanie:

— Widzi pan, ta sprawa, to już coś innego. Osobiście, sercem i duszą jestem uśmiechem, co nie przeszkadza mi, że chce paść przed panem. A prawda, według mnie, zdaje się jest taka:

Nie na wiele się przydadzą wszystkie nasze wysiłki tu na dole, w tonie samej zarobkowej emigracji, aby utrzymać P.S.L. i uczynić z niej bastion walki z wrogami Polaków, jeżeli góra okaże się małoskową i program P.S.L. nie poprze odpowiednią energią i środkami. Mam tu na myśli, przede wszystkim kierunek polityki. Zdać się bowiem, że ludzie stojący u steru P.S.L. we Francji, zbyt mało, a często nawet błądzący rzeczami myślał zapewne nie podnieśliem organizacji i rozpowszechnieniem jej. Małe zupełnie rzeczy tu nie wystarczą, a mogą doprowadzić naszą organizację, nie do impulsywnego życia, ale do wegetacji. Broń nas Boże, od tego. P.S.L. powinno być rzeczą wielką i aby taką było, musi mieć i ludzi o wielkich sercach i odpowiednio do swoich celów środki. Małoskowności i półśrodki nie wystarczą. Tak ja, jako prezes Okręgu, jak i moi ludowcy ze Wsch. Francji jesteśmy z całym zapalem ustosunkowani do pracy, ale niewiele będziemy mogli uczynić, jeżeli góra nie spełni swojej roli i wielkie cele będzie chciała osiągnąć małymi środkami. Sama dobra wola tu nie wystarczy, ofiarność ludowców, choćby jak największa, też nie wystarczy. Tu trzeba sprzyjającego programu pracy, odpowiedniego potem wykonania, a w końcu jasno wytkniętego celu, że ściśle określonymi środkami.

Wielkiemu synowi Paderewskiemu

Reportaż własny „Narodowca”

PARYŻ, w grudniu W ramach wieczorów koncertowych, urządzonych przez jedną z najlepszych i najpotężniejszych orkiestr symfonicznych w Europie, znaną pod nazwą „Stowarzyszenia Koncertowego Padeloup”, przedstawiono szeroki publiczności paryskiej w sali Pucala Chailloit, niezmiernie ciekawy utwór francuskiego kompozytora Maksyma Bellarda.

Utwór zatytułowany jest bardzo skromnie „Koncerto na fortepian i orkiestrę”. W podtytułach znajdujemy jednak drugie zdanie „Poświęcone Polsee i jej wielkiemu synowi Paderewskiemu”.

„Koncerto”, które składa się z czterech części, jak twierdzi sam kompozytor, nie jest w niczym oparte na motywach polskiej muzyki ludowej. Jest to poprostu utwór, zrodzony w wyobraźni Francuza, zakochanego w Polsee i holdującego talentem Paderewskiego. Dla polskich muzyków utwór ten będzie niewątpliwie bardzo ciekawy, albowiem jest on odmiennie tego jak widzi francuski kompozytor Polskę i jej lud. Podchodząc do utworu od tej strony, będzie on ciekawie dla nas zrozumiały. Pierwszą połową utworu bowiem to muzyka pełna wyrazu, jakby obrazująca szerokie pola ziem słowiańskich, ich pracę i lud przy zajęciach codziennych. Druga część poświęcona jest Polsce bohaterkiej, w tej części górną tempo szybsze, wspaniałe połączeń; potężne akordy końcowe to hymn na cześć Polski i jej Narodu.

„Śmielem twierdzić, że należałoby do licznych przyjaciół wielkiego Polaka — dodał. — Czy kontakty mistrza z Paderewskiem były częste? — postawiliśmy pytanie. — Owszem. Za każdym razem gdy Paderewski gościł w stolicy Francji spotykałem się z nim. Ponadto dość często bywałem w domu państwa Paderewskich na Rond-Bosson w Morges w Szwajcarii.

— Kiedy powstało „Koncerto”? — To dość długa historia — odpowiedział nam kompozytor francuski. — Pomyśl napisania rzeczy na cześć Polski i jej wielkiego syna Paderewskiego, powstał gdzieś w latach 29-tych. Napisalem wówczas poważną część mego tworu. Przedstawiłem Paderewskiemu, który nietylko przyjął mój utwór, lecz żywił, ale nie szedł mi młów zachęty. — Pragnalem, by moja praca była doskonała. Pan wie, że my artyści, zawsze krytycznie patrzmy na swoje prace i dlatego wlecz coś poprawiałem. Później przyszły zajęcia codzienne, które oderwały mnie nieco od tej pracy.

Polska walcząca — Nadeszły ponure dni wojenne. Paderewski zniósł stał się meżem opatrnościowym. Wydybano ponownie mój utwór, by go skorygować, by dać mu wyraz taki na jaki zasługił każda rzecz o Polsce walczącej, Polsce bohaterkiej.

— Niestety, okupacja, wydarzenia wojenne, nie pozwoliły mi na przedstawienie utworu szerokiej rzeszy moich rodaków tak jak tego pragnąłem. Nastąpiło to dopiero w roku 1950 i to w dodatku w „tymczasowej stolicy Polski”, w Angers, gdzie dzięki znanemu pianiste Fabien Jacquinot, najświetniejszemu pianiste Yvenot i Jean Fournet, utwór mój został przedstawiony w szacie na jaką zasługuje. Następnie odegrany został w Paryżu przez p. Mounier i znakomity zespół Collona. Przez dłuższy czas „Koncerto” stanowiło jedynie część repertuaru w ramach koncertów w Cannes. Od tego czasu solo fortepianowe mego utworu spoczywa w rękach znakomitego pianisty Czerkaskiego.

W lo



GRUDZIEŃ

30

Wtorek

Słońce wach. zach. 7.46 - 16.01. Księżyc wach. zach. 15.06 - 7.28

Dziś: Eugeniusza
Jutro: Sylwestra
Pojutrze: Nowy Rok

Opłata za „Narodowca” wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—

Pocztowe konto ciekawe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC” — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Roznosiciele listów na całym świecie wykazują wiele pomysłowości w odnalezieniu adresatów, lub w odczytywaniu pisma niezwykle trudnego do odczytania.

Ostatnio biuro pocztowe w Murcie w Hiszpanii otrzymało list, który na miejscu adresu zawierał mapę Hiszpanii wraz z drogą do miasteczka Cahalorra do Murcie. Na prawo tej drogi był rysunek kościoła Karmelitów i podpis: „Dla lekarza, który mieszka powyżej baru i po stronie, na której znajduje się kino”. List został trafnie doręczony.

Przełęcz zaś Techniczny i Zawodowy Poczty i Telegrafów w Hiszpanii podał inny przykład jeszcze bardziej interesujący:

Oto list, który przybył pocztą lotniczą z Kuby posłał następujące wskazówki: „Przed przybyciem do miasta Estaca de Vares mieszka człowiek o brzydkim zewnętrznym wyglądzie i wielkich uszach. Ma on żółdek operowany i żywi się jedynie żupą z kuryndy. List ten przeznaczony dla niego.”

Kierownik oddziału pocztowego z Estaca de Vares wrócił się do listonoszy, by spróbowali odnaleźć nieznanego.

Po pewnym czasie udało się odnaleźć tego adresata.

We Włoszech na Sycylii listonosz odnalazł adresata, do którego przybył list z tego rodzaju notatką: „Dla tego, który był trzy razy raniony przez bandę Giuliano.”

W Grecji listonosz do czytał list, który za cały adres miał taką legendę: „Rybak z Pireusu, który trzy lata temu znalazł butelkę z rozbitego statku w czasie pierwszej wojny światowej.”

Zbiórka na Tydzień Miłosierdzia

Table with 2 columns: Name and Amount. Includes Sienko Wincenty, Sarnais (Oise), Koza, etc.

Więści z Polski

Listy z Kraju malują nam tragiczną prawdę smutnego położenia w Polsce

II. 10. VIII. 1952 r.

Kochany Janku,

„Nie masz pojęcia jak ciężko nam obecnie być i żyć. Szczególnie ciężko nam w zawo- dzie nauczycielskim, kiedyś tak zaszczytnym, a obecnie prawie zniekształconym, bo przecież nauczyciel to z konieczności agitator marksistowski, reprezentujący obecne interesy. Nauczyciel spotyka się z lekceważeniem uczni- wów i z niedowierzaniem władzy. Jeśli się ma takie stanowisko w szkole, to jak będzie efekt wychowawczy? Przecież jesteśmy świadkami strasznego wypaczenia charakterów. Jesteśmy bardzo zaniekopieni co z tej młodzieży wyrosnie i czy ta młodzież zdolna będzie w przyszłości wziąć na swoje barki losy naszej Ojczyzny.

Lata mijają, sytuacja się nie poprawia, a raczej stale się pogarsza. Jest nam coraz ciężiej, tym bardziej, że z waszej strony słysze- my wspólne sprawy, gdy krawawy pot nam oczy zalewają, oni nam handlowali i sprzedali „natchnienie narodów”. Spokojnie przeszedł do porządku dziennego nad losami milionów „Tajemnicze auto”

Katowice. — Prasa reżimowa podaje, że od kilku tygodni po wsiach i osadach śląskich jeździ tajemnicze auto, które organizuje na Śląsku drugi z kolei „państwowy zespół pieśni i tańca”. Zespół liczący będzie 36 osób. Posażony w ramach zespołu utworzone zostało małe symfoniczne orkiestra, złożona, rzecz jasna, z zawodowych muzyków. Siedziba nowopowstałego zespołu będzie zamek — dawna własność ks. Hohenlohe, położony w parku w Koszęcinie, blisko Tarnowskich Gór.

Robotnicy przeklinają kongres pokoju, bo na jego „cześć” musieli darmo robić nadnormy

Warszawa. — Bezpieka zorganizowała „warty pokoju” czyli ponadplanową, a darmową produkcję na cześć wiedeńskiego kongresu pokojowego, zakończonego przed kilkoma dniami.

Prasa reżimowa przedstawia oszu- kańczo owe „warty pokoju”, jak następuje:

„Symbol pełnienia „wart” — błękitne i białoczerwone kokardki widnieją na bluzach robotycznych wielu tkaczy, majstrów i techników Zakł. Przem. Bawełnianego im. Stalina w Łodzi.

„Przystępując do pełnienia „wart” wódk- niarza ZEP im. J. Stalina podjęli jednocześnie dodatkowe zobowiązania produkcyjne, których realizacja pragną w jak największym stopniu nadrobić zaległości powstałe w miesiącach letnich br. W ciągu trwania Kongresu Narodów przedzielony tego zakładu wyprodukowali już dodatkowo ponad sze- wszystkie dotychczasowe zobowiązania 1500 kg przędzy, 1500 m tkanin wyprodukowali ponad to tkanice tkalni żakardowej.

„Zaloga Stoczni Gdańskiej stojąc do peł- nienia „wart”, podjęła na cześć Kongresu Narodów ponad 600 zobowiązań produkcyj- nych.

„We wrocławskiej Fabryce Urządzeń Me- chanicznych „warty” są dalszym etapem w walce o likwidację trudności, które hamowały tempo pracy przez trzy kwartały br. Do pełnienia „wart” stanęli wszyscy robotnicy tych działów produkcyjnych, które stanowią „wąskie gardła”.

„Widomym symbolem poparcia dla delega- tów na Kongres Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu są „warty pokoju”, do których pełnienia przystąpiły tysiące robotników zakładów produkcyjnych naszego kraju. W czasie pełnienia „wart” zalogi robotnicze po- stanawiają przyczynić się do terminowego wykonania swych zadań w III roku planu

ludzi. Nie nie chcieli wiedzieć o obozach, nie- dzy, o wywożeniu Polaków na śmierć i nie- dzy. Nie chcieli słyszeć o Katyniu — to było dla nich niepotrzebne. Przecież Churchill dał nam nauki jak małym Adasowi, który nie przyjmuje dobrych rad. Niechże się więc męci w świecie, niech ich chaos pochłania. My, naszej niepodległości nie myślimy opier- rać na ich łasce i ich dobrocy. Oni dla nas mają obecnie propagandę. Za to, my już wię- ciej w ich interesie krwi przelewać nie be- rachunek za szkody, które nam swoją skan- daliczną polityką wyrządzili. Pięknym s-o- wom okraszonym imionami Kościuski i Pu- laskiego, nie mamy zamiaru wierzyć. Tym- bardziej, że oni zaczęli handlować tym ra- zem z Niemcami.

Piszę Ci o tym nie dlatego, aby Cię znie- chęcić, ale po to, abyś znał nasze stanowisko i nasze zdanie. List ten jest nieco przydługi, może za gorzki; miejmy nadzieję, że będzie lepiej niż było. Czuję Cię mocno,

Staszek”.

„Drogi Panie Stanisławie,

Serdecznie dziękuję Panu za pozdrowienia i wiadomości o zdrowiu moich listów.

My tutaj w kraju żyjemy tu jedną myślą i nadzieją i wszystko się zbiega do tego jed- nego zagadnienia — kiedy? Kiedy nare- dzie będziemy wolni, abymy mogli cieszyć się radością życia, śmiać się szczerze i bez- trosko i mówić to co nam serce dyktuje? Kiedy nareście skończy się przemoc i gwałt i zapanuje wolność i sprawiedliwość? Serca wszystkich Polaków wypełnione są pragnie- niem i wyzeczką tymi chwilami, która przyjdzie musi i to daje nam moc i siłę prze- trwania tych okropnych czasów. Biorąc na- trzeźwo, trzeba liczyć się z tym, że niewola nasza potrwa dłużej co najmniej rok, a mo- że i dwa lata nieestetyczny. Nie można ukrywać tego, że jesteśmy już bardzo zmęczeni i wy- czerpani tą ciągłą walką i zmaganiem się z wra- żą przemocą. Walkę reżim robi wszy- stko, aby nam obrzydzić życie, aby nas zmę- czyć i zamaltretować, abymy nie mieli sił do

Nowa metoda budowlana

Inżynier R. Camus stosuje w Hawrze nową metodę budowlaną na zasadzie prefabrykacji. Części domów, budowanych seryjnie, zwozi się na miejsce budowy i montuje przy pomocy dźwigu. Używanie części gotowych przyspiesza budowę domów. Naprzykład budowa domu 8-piętrowego, trwająca dawniej 2 lata, może być wykończona w ciągu 8 miesięcy, przy metodzie p. Camus.



(Foto: Record)

Położenie jest mniej stałe niż przed rokiem, stwierdza raport Rady Gospodarczej

Paryż. — Położenie gospodarcze w końcu roku 1952 jest ciężkie i bardziej niestabile niż przed sześciu miesiącami, oświadcza orzeczenie o koniunkturze, przedstawione przez p. Jacques Dumortier i przyjęte przez Radę Gospo- darczą. Raport określa obecnie położenie gos- podarcze jako „bardziej niestabile niż przed sześciu miesiącami lub rokiem. Nad gospodarstwem francuskim cią- żą groźby inflacji i zwyżki cen, które szybko mogą się zaostrzyć”.

Mówiąc o rezultatach polityki obniż- ki cen, p. Dumontier oświadczył:

„Zniżki były niewystarczające aby spowodować wystarczającą zwyżkę zdolności nabywczej plac oraz zmnie- szyć różnicę, zachodzącą między cena- mi francuskimi a cenami zagranicznymi. Prócz tego zastąpienie wydatkami wojskowymi inwestycyji cywilnych i w pewnej mierze konsumpcji, wniosło niezaprzeczalnie zaburzenia do równo- wagi różnych dziedzin.”

Zjazd „polonistów” zmienili się na zjazd marksistów

„Szósty Zjazd Młodych Polonistów poświęcony omówieniu literatury współczesnej zakończył obrady. Nawet reżimowe „Słowo Pow.” stwierdza, że Zjazd nie stał na takim poziomie nau- kowym, na jakim stać powinien. Dlatego, ponieważ zajmowano się głównie literaturą powojenną, zanied- bano zupełnie stronę artystyczną a za miernik główny uznano ideologię mark- sistowską. Nie uwzględniono nawet li- teratury reżimowo-katolickiej, o czym czytamy w „Sl. Pow.”.

„Nasuwają się problemy literatury katolickiej i kwestia oceny dzieł z punktu widzenia światopoglądu katolickiego. Krytyka li- teracka jest nauką — stosuje więc zawsze pewne rzeczowe kryteria, obojętnie czy a- nalizuje utwór pisarza-marksisty czy pi- sarza-katolika. Jednak krytyk tak samo, jak pisarz, wyznaje taki czy inny światopogląd. I zależnie od swojej postawy ideowej do- obiektywnych sądów dotychczas ideolo- giczna”.

W reżimowych pociągach

Słowem, trzy osoby ładują z desperackim roz- pędem na swoich kołach i tamże próbują do- piero zrekonstruować się kładzie w własną ca- łość. A tymczasem w środku wagonu inne z ata- kujących grup, z pochylonymi na dół głowa- mi z nieprzytomnym spojrzeniem przebiegają się nieugięcie naprzód, trzymając się ondulacji, nosów i rąk bezbrojnego przeciwnika. Oczywiście, nie- tak w walce nie dodaje animuszu, jak krótkie a- dosadne słowa:

- Maniek, walaj tu!
— Jeszcze tam bardziej...
— Zosiu rzuć walkie!
— Nogie lamie!
— Bydlę jakiego!
— Mamusia dusza mnie!
— Ach! Dziecko zabija!
— Gdzie władisz, duraniu jeden!
— Ty, wstępnego egoisty, myślisz sobie pod ob- imem: — Jak to się wygodnie siedzi w pociągu...
— W Józefowie, Falenicy, Radosie — nowe wpa- nianie, niezapomniane sceny batalistyczne. A jakie przy tym epitet! A jaka wysoka kultura zachowa- nia się!

I tak sobie myślisz: Takie przystojne panienki, tak ładnie namusisz, tak elegancji panowie i — tyle chamstwa!

HUMOR KRAJOWY

W reżimowych pociągach

Mówicie co chcecie, ale człowiek jest brzydkiem egoistą. Szczególnie gdy siedzi sobie wygodnie w ni- dziele wieczorem w pociągu elektrycznym, powra- cającym z Otwocka do Warszawy. Siedzi przy oknie i patrzy figuralnie na to, co się na przykład dzieje na dworcu w Świdwie.

A na dworcu dzieje się bardzo wesoło, można- by powiedzieć, że nawet zabawnie. Kilka tysięcy wy- poczytanych pasażerów wola zgodzić: „Teraz, albo nigdy!” — i z tym awerskiem, bojącym okrzy- kiem rusza do staku. Nie wiem, czy najbardziej genialne malarskie dzieło batalistyczne oddała kie- dykolwiek z taką siłą i ekspresją ludzi, pracujących z pogardą własnego życia przed siebie!

W wagonach z Otwocka już tak, a tu z peronu wołają: „Tyle miejsca w środku, posadź się i ścisnąć”. Siedzisz więc sobie przy oknie, myślisz, jak ci przyjemnie, a tu przez okienko zsuwa się na ciebie po kolei głowa, kadłub i tak zwane kończyny. I żeby to wszystko należało przynajmniej do jednej milej wojny w atrakcyj- nym wieku.

Napewno był przyznan, bo przecież najtward- sze serce wzruszy się na taką atrakcję. Atoli gło- wa jest lysa, podrażniona, na nos kadłub ma cę- przypominającego sukienkę, zaś kończyny są, dla odmiany, przybrane w wąskie i długie spodnie.

Przygody Rafała Pigulki

Raf do skoku się gotuje;
Włosek mu się wyprostował.
Na pewno rekord pobije —
Pigulka — sława światowa!
Tak pod niebo śmignął lotem
I w puszysty śnieg upadł potem...
Teraz trudność to niemała:
Znaleźć, ogrzać Rafała...



36) (Ciąg dalszy)

Z największą usilnością głupi Janek ledwie mógł dniem i nocą wystarczyć na dwie chaty, oddalone od siebie. Ale się rozdzielił jak mógł i o siebie nie dbał. W domu zrucano na niego najcięższą pracę, którą że na pozór leniwie odbywał, stawało mu czasu na dobie- nie do cmentarza i narznięcie na chatę Cygana. Motruna nie miała potrzeby ani po wodę chodzić, ani o drwach myśleć, ani się chlebem kłopotać; dla niej jednej, kur i szczenięcia było dosyć.

W niedzielę rano nadbiegli Tumry wy- błądy, żółty, zasmolony, z oszczędzo- nym chlebem i kilku groszami w we- zelku i zdziwił się widząc Motrunę we- welszą, witającą go w progu i chwającą się bogactwem swojego podwórka, a nawet psem, który już szczeniaka i bur- czeń poczynął.

Lży zakreślił się w bezczaj Cygana, gdy mu żona opowiadała zaczęła o Jan- ku; ale się razem zafrasował myśląc, skąd to wszystko biedny karzeł mógł dostać.

— Ani chybi, musiał ciurawa (kraść) — rzekł w duchu. — Pocziwy ciurawa- chan! (złodziej), ale nuż złoździestwo się odkryje? Jego nie posiadają nawet, a na nas bieda spadnie!

Nie śmiał jednak powiedzieć tego Motrunie, która tak się cieszyła gospo-

darstwem swoim, że i Cygan przy niej poweselał.

— A wiesz — rzekła po chwili. — Wszak ot i nasz pan powrócił i kapita- na, słyszę, wypędził, a nasza pocziwa pani umarła!

— Trzeba iść do dworu! — zawołał, nie tyle zważając na śmierć pani, co na powrót pani, cały sobą zajęty Cygan. — Może nam co pomoże!?

— Tak to i Janek radzi! — dodała Motruna — ale ty pana nie znasz! Przystąpić do niego trudno. Kilka dni chodzić trzeba, nim słowo przemówi, a taki chory, taki śpiący, że sam nie po- myśli o człowieku...

— Ha! spróbuję — rzekł Tumry.

Jakoż to południa obmywszy się tro- chę Cygan nie bez obawy powłócił się do dworu.

Ale tu przyszedłszy w dziedziniec, opędzwszy się psom, które na niego zaja- dę udają, potrzeba było stanąć opodal ganku i czekać zmilowania losu i ludzi. Chodzili słudzy, mijali, żaden i nie spojrzal. Któryś spytał i ręką kiwnął; drugi rzucił słowo, że pan nie ma czasu, a Cygan stać i stać musiał. Nie miał on jeszcze wprawy częściej do dworu chodzących ludzi, którzy umie- ją podsunąć się pod okno, zakaszleć gdzieś pode drzwiami i znuździć tak sa- mą cierpliwością swoją, że ich narez-



Chata za wsią

cie albo z niczym odprawia, albo do sieni wpuszczą. Szczęściem dla Tumre- go pan Adam spojrzal ziewając przez szybę i dostrzegł chmurne, uderzającą wyrazem twarzy i smutkiem postać Cygana, który sparłszy się o drzewo z oczyma w ziemię wlepionymi, jak zdrę- twiałych czekał, co los postanowi, sam sobie radzić nie śmiejąc.

Pan Adam nudził się znowu jak daw- niej. Wyjechał był z żoną za granicę leczyć wyczerpie swoje, ale nigdzie dłużej nad kilka tygodni bez ziewania nie wysiedziało. Francuzka szalała cią- gnąc go jak przykutego niewolnika za sobą, a on niecierpliwł się tylko lub zastępy śmiertelnie nudził. Los tak chciał, że to małżeństwo, które przy- padek skojarzył, przedzielił, niż się spo- dziewać było można, rozwarł się mia- ło. Pani Leroux, późniejsza pani Ada- mowa, zaziębiła się wychodząc z balu wśród tłumy adoratorów, których jej nigdzie nie brakło, wpadła w suchoty i umarła.

Wypadek ten przerwał monotonię życia Adama chwilą prawdziwej rozpa- czy, bo zrazu zdawało się, że półdzie za żonę, tak się był do niej przywiązał, tak strata jej wielką na nim uczyniła wrażenie. Ale gdy karmiąc żal swój po kilku tygodniach pan Adam poczył się kować pozostałe po żonie pamiętniki, wpadł na jej papiery i te z żalu w gniew i rozdrażnienie go wrzuciły. Tyle tam znalazł miłosnych błękotów, tyle dowodów oszukaństwa, tyle szyder- stwa z siebie, że przy najgorętszej chę- ci zaślepienia się musiał z wargada pamięć tej kobiety, która z zimną krwią urągała się jego sercu, odep- chnąć. Powrócił do kraju i dawnego

życia swojego, a na wstępie znalezione listy kapitana Harasymowicza rzucił mu w oczy, dając odpawę. Kapitan próbował pomimo tego ostać się w Sta- wisku, korzystając ze słabości Adama, bo mu zarząd majątkiem i życiem cud- zym bardzo były dogodne, ale się nie udało. Adam wysłuchawszy skarg gro- mady, które dodały jeszcze gniewu, wyprawił w kilka dni dawnego fawo- ryta swej żony.

Znowu więc dwór w Stawisku stał pustką, zamieszkaną przez najstrasz- niejszą ze wszystkich nud; nudę zuży- cia, wyczerpania, beznisności. Adamowi nie na świecie nie smakowało, nie go rozwarł nie mogło — konie, psy, lu- dzie zarówno mu byli obojętni. Całe dni spędzał w półśniemnym dumaniu sybary- ty, który przemysła, czym by się po- trafił rozbudzić. Przechodziły mu dzi- kie zachcenia Neronów i Kaligulów i wzdychał żalując, że dla rozrywki nie mógł spalić Rzymu, by pieśnią pogo- rzelisko uczcić, lub ożenić się z koniem i ubóstwiać bydlę, a lud, co go czcił będzie, zbydlęcić...

Ludzie jego nie mogli dać rady zdzi- waczemu, tak osobliwym chuciami i niespodziewanym miotał się gniewa- mi. Były dni łagodności i dobroci bezil- nej, w których się wszystkim powodo- wał dawał z uśmiechem obojętnym; w innych rzucał się, rozpał, bił i

wściekał bez przyczyny. Po namietnym wybuchu następowały dni całe apatii, milczenia, nieruchomości, przerywane potem wulkanicznymi, niespodziewa- nymi wyburzeniami. Niekiedy przypuszc- zał sługi niemal do poufałości, słuchał ich opowiadań, zdawał się zajmować losem; a nazajutrz karcił nie tylko słowo, ale ruch i szelest, który go podra- żniał.

Takim był pan Adam pomimo swej młodości, zniszczonego rozpieszczeniem, próżnowaniem i beczynnnością umysło- wą. Szczęściem dla Cygana dzień, w którym przyszedł, był dobą dobroci. I pan spojrzawszy przez szybę na czło- wieka, który godzin kilka stał nieru- chomy oczekiwaniem, poczył jakąś swo- ją nędzną dółę porównywać do jego doli.

— Słota, chłód! jak ten człowiek wy- trwać tak może! Musi mieć bardzo coś pilnego, kiedy tak stoi upornie.

Jeszcze z pół godziny przechadzał się pan Adam po pokoju, coraz to po- glądając przez okno na Cygana i ob- serwując go, jakby naturalista studio- wał robaka. Jakoś go to zajmowało, nie spieszył się więc z przywołaniem zagadki. Nareszcie, gdy się już zmierz- chać zaczęło, a Tumry jeszcze się nie ruszył, posłał człowieka, „by go zawo- łał do przedpokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# SPORT

## O mistrzostwo piłkarskie Francji

### Reims, Lille i Bordeaux rozpoczęły zwycięstwem drugą serię rozgrywek w Lidze

#### Przegrupowanie na ostatnich miejscach. — Leader II Ligi przegrywa w Perpignan

W niedzielę rozpoczęły się rozgrywki II serii spotkań o mistrzostwo Francji grupy zawodowców.

Większość spotkań została rozegrana na terenach bliotnych. Zanotowano szereg niespodzianek, do których przede wszystkim należy zwycięstwo Bordeaux w Paryżu, oraz przegrana Monaco w Perpignan.

#### Bordeaux wygrywa z Stade Français

Nie spotkana Reims — St. Etienne i Lille — Nancy były „clou” dnia meczów I Ligi, lecz gra Stade Français — Bordeaux. W kołach piłkarskich zdawano sobie sprawę, że o wyniku tego meczu, zależeć będzie przyszły układ drużyn w Gironda. Zwycięstwo „outsiderów” z tytułu mistrza Francji, przegra to będzie musiała się zadowolić jednym z miejsc środkowych. Stąd spotkanie w stolicy budziło wielkie zainteresowanie i zostało rozegrane w obecności ponad 23.000 widzów, którzy wplacili do kasy Stade nieomal 6 milionów franków.

Gra była ciekawa, żywa od samego początku do końca. Koncertowo grał drużyny gości, w czym pierwsze skrzypce zagrał para Karguliewicz — De Harder. Każdy z nich zdobył „goala”. Bramki zostały uzyskane w pierwszej połowie. Na nadrobienie straty nie starczyło drużynie stołecznej siły czasu, mimo, że w drugiej połowie przeważała. Goście wzmożli swą obronę, w której szczególnie dobrze grał B. Szczęsny. Bordeaux wygrało 2-0. W drugim stołecznej spośród graczy, którzy zasłużyli na pochwałę należy wymienić także Brzezińskiego.

Reims — St. Etienne 2-0 (1-0). — W zespole Reims nie grali ani Meano ani Piotr Sinibaldi. Zastąpił ich Giowacki i Leblond. Obaj byli najlepszymi w ataku, w którym poza tym grali Kopeczewski, Tempin i Appel.

Gra nie stała na zbyt wysokim poziomie. Zespół gości grający z sercem nigdy jednak nie zdołał poważnie zagrozić bramce gospodarzy, którzy jako doskonały technicy, pewni siebie, zdołali zawsze w czasie zapobiegawczych, zablokować wszelkie próby niebezpiecznych, jakie mogło im grozić. W drużynie St. Etienne doskonale grał Rijvers.

Lille — Nancy 6-2 (1-2). — Wynik mogłoby świadczyć, że drużyna lilka zdobyła zwycięstwo łatwo. Tak jednak nie było. Gospodarze znaleźli się przecież po pierwszej połowie w obliczu utraty dwóch punktów.

Goście zaskoczyli Lille swą szybkością w pierwszej połowie i gdy po 30 minutach gry prowadził 2-0, zapanowała wśród widzów konsternacja. Liczono się już z porażką gospodarzy. Nie uznali się jednak za pokonanych gracze Van der Hart i Jensen. W drugiej połowie zdołali tak ożywić swą drużynę, nadszczęśliwie gospodarzy.

#### O mistrzostwo Ligue du Nord

Division d'Honneur		
Hautmont — Billy	2-0	
Auchel — Maubeuge	4-0	
Noeux — Tournai	3-0	
Arras — Raismes	2-1	

TABELA		
gier	pkt.	st. br.
Auchel	9	23
Maubeuge	10	23
Noeux	10	22
Avion	9	21
Boulogne	11	21
Viesly	9	20
Hautmont	10	20
Arras	10	20
Lille OSC.	9	18
Raismes	10	15
Billy-Montigny	10	15
U.S. Tournai	9	14

Promotion Artols-Maritime — Picardie		
Dunkerque — Malo	0-1	
Mers — Le Portel	4-2	
Hesdin — Sains	5-2	
Drocourt — Calonne	1-2	
Amiens — Liévin	1-1	
Corbie — Calais	3-3	
Lens — Albert	1-2	

Promotion Escaut-Terrien		
Qu'évrechain — Denain	3-1	
C.O.R.T. — St-Amand	4-0	
Dechy — Marquette	6-4	
Cambrai — Lalluing	2-1	
Leforest — Hazebrouck	4-2	
Louches — Auberchicourt	1-3	

II Div. Ter. Grupa 2 B		
Rapid Ostreich — Thumeries	1-0	

#### O mistrzostwo piłkarskie Belgii

I Liga Państwowa		
Liège — Gand	2-0	
Mechelen — Berchem	1-0	
Tillem — Charleroi	2-0	
St-Gille — La Gantoise	3-2	
Anderlecht — Charleroi	4-1	
Antwerp — Beringen	2-1	
Beerschot — Malines	5-1	
Daring — Standard	1-1	

Tabela. — 1. Anderlecht, 23 pkt.; 2. Mechelen, 22 pkt.; 3. Liège, 21 pkt.; 4. Berchem 19 pkt.; 5. Malines, 19 pkt.; 6. St-Gille, 18 pkt.; 7. Standard, Beerschot, 9; Tillem, 10; Daring, 11; O.C. Charleroi, S.C. Charleroi, 13; Antwerp, 14; Beringen, La Gantoise, 16; Gand.		
--	--	--

#### O mistrzostwo piłkarskie Anglii

I Liga		
Cardiff C. — Newcastle	0-0	
Chelsea — Stoke City	0-0	
Middlesbrough — Derby C.	2-2	
Portsmouth — Derby C.	2-2	
Sunderland — Wolverhampton	5-2	
West Bromwich — Sheffield W.	0-1	

II Liga		
Bury — Rotherham	2-0	
Hull C. — Nots Forest	3-1	
Leeds U. — Luton Town	2-2	
Leicester — Blackburn	2-1	
Nots C. — West Ham	1-1	
Plymouth — Birmingham	2-1	
Southampton — Fulham	5-3	
Swansea — Huddersfield	3-3	

III Liga (Grupa Południowa)		
Bournemouth — Torquay	0-1	
Bristol R. — Queen's P. R.	2-2	
Colchester — Norwich	2-1	
Coventry — Aldershot	3-0	
Shrewsbury — Millwall	2-5	
Swindon — Exeter	5-2	
Walsall — Gillingham	1-3	

atakowi tak impet, że obrona gości nie była w stanie utrzymać piłki napastniczej L'OSC-u tak że ta, mimo brawurowej obrony bramkarza gości, aż pięć razy ucieściła piłkę w jego siatce.

Gospodarze zostali za ten wyczyn nagrodzeni owacyjnymi oklaskami widzów.

#### Duffler bohaterem meczu Nimes — Lens 0-0

Wstęp drużyny Lens był oczekiwanym i wielkim zainteresowaniem. Na nieszczęście, goście wystąpili z trzema rezerwowymi. Ludwikowski i Grevin nie otrzymali urlopu, gdyż zostali zakwalifikowani do reprezentacji wojskowej Francji, Martins nie mógł wystąpić wskutek choroby.

Gra tak w pierwszej jak i drugiej połowie toczyła się przy przewadze gospodarzy, którzy mimo atonku narodziło 9-1 na swą stronę, ani razu nie zdołali pokonać bramkarza drużyny z Pas-de-Calais, Duffler bronił z brawurą, dwoił i troił się, był w tym dniu najlepszym graczem na boisku.

W zespole gości wyróżnił się poza tym Louis, Mareuz i Stopyra.

W jedynaste gospodarzy najlepszymi graczami byli Ujljak i Timmermans. Dakowski nie mógł wykazać swych umiejętności, gdyż był mało zatrudniany. Dwa razy tylko w ciągu 90 minut znalazł się w opałach.

#### Nieoczekiwana porażka Monaco w Perpignan!

Wejście do I Ligi nie jest usłane różami. Przekonał się o tym już nie jedna drużyna, przekonano się o tym także ubiegłej niedzieli Monaco, które dotąd wygrywało na swym jak i na obcym boisku.

Drużyna Perpignan nadzwyczaj szybko w pierwszej połowie, tak zaskoczyła tym obronę gości, że ta z trudem sobie radziła. Zwycięstwo Perpignan jest zasłużone. Porażka jak Monaco ponosiła będzie dla zespołu kłopotliwym ostrzeżeniem, że nawet naj-

#### Tablele mistrzostw

I Liga			II Liga			
gier	pkt.	st. br.	gier	pkt.	st. br.	
Reims	18	27	48-16	Toulouse	18	29
Lille	18	25	44-21	Monaco	18	27
Bordeaux	18	23	31-27	Strasbourg	18	27
Metz	18	20	29-20	Bezancon	18	26
Nimes	18	20	27-25	Troyes	17	25
Sochaux	18	20	28-30	Lyon	18	22
Marseille	18	19	37-32	Rouen	18	18
Rennes	18	19	22-23	Grenoble	18	18
Stade	18	18	31-25	Cannes	17	17
Le Havre	18	18	30-32	Nantes	18	17
Lens	18	18	25-28	Perpignan	18	16
Montpellier	18	16	29-31	Angers	18	15
Sète	18	16	25-32	Vaenciennes	18	14
Racing	18	15	20-35	Toulon	18	13
Nice	18	14	28-21	C.A. Paris	18	12
C.O.R.T.	18	13	23-30	Béziers	18	11
Nancy	18	12	24-38	Red Star	18	9
St-Etienne	18	11	20-44	Alès	18	6

#### Siedemnastoletni rekordzista świata

Pływak francuski Gilbert BOZON, który liczy dopiero 17-let, już jest mistrzem świata w pływaniu na 100 m. na wznak.

Nowy rekord wynosi 3' 3/10. Został on ustalony po 32 latach panowania Amerykanki Alana Stacka. Na zdjęciu młody rekordzista świata.

#### Bieg na przelaj

Do programu dołączone biegi juniorów i młodzieży w wieku szkolnym, zakończyły się następującymi wynikami:

**BIEG JUNIORÓW.** — 1) Thieux (Liévin), 2. Magniez (Lens), 3. Mieszanek (Liévin), 4. Daniska, 11-ty. Szulc 37, my. **BIEG STARSZEJ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.** — 1. Dechy (Oignies), 2. Kempka (Oignies), 4-ty; Janki (Liévin), 15-ty. **W GRUPE MINIMES.** — 1. D'Hallun, 2. Czajkowski (Liévin), 8-ty; Piotrowski (Blache), 17. Kos (AGT), 18-ty; Rybczyński (AGT).

#### Andrzej Paris zwyciężył w międzynarodowej imprezie w Liévin

W niedzielę 28 grudnia odbył się w Liévin międzynarodowy bieg na przelaj. Zainteresowanie było wielkie. Na starcie stanęło około 100 biegaczy.

Uczestniczyli w niej również Polacy: Kos z Ognies, Kurek z Metro (Paryż) oraz Dominiak z Sokolewskij z Liévin.

Impreza zakończyła się zwycięstwem Andrzeja PARIS, który 8 km. 500 m. przebiegł w czasie 25 minut 56 sekund.

Kos zajął 25-te miejsce, Kurek 53-cie, Dominiak 67-me a Sokolewskij 76-te.

#### OBUWIE... LINE... NA KREDYT

Cała rodzina wygodnie obuta przez LENS - 26 bis, Avenue Raoul Briquet - LENS. Specjalista obuwia sprzedawanego na kredyt.

Montpellier — Marsylia 2-1. — Marsylczycy szybko w pierwszych dziesięciu minutach, dali sobie potem narzucić styl gry gospodarzy, którzy w meczu tym wykazali, że zwycięstwo ich nad Stade Français w stolicy nie było dziełem przypadku, lecz zasłużonym. Montpellier pokazało ładną grę zespołową.

Nicea — Roubaix 4-1 (3-0). — Gospodarze bardzo szybko, mieli zdecydowaną przewagę w pierwszych 25 minutach. W tym okresie czasu zdobyli też 3 bramki.

Po połowie goście mieli więcej z gry, jednak wskutek niepotrzebnych kombinacji i gry pięknej dla oka jednak mało skutecznej, nie zdołali nadrobić utraconego terenu i przegrać.

Zwycięstwo drużyny nicejskiej jest zasłużone, jednak za wysokie. Wynik 3-2 dla gospodarzy byłby właściwym odzwierciedleniem przebiegu gry.

Sochaux — Sète 4-3 (4-1). — Drużyna Sochaux była bezwzględnie lepsza. Duszą zespołu był Reigner.

Metz — Havr 6-1. — Gospodarze wystąpili w tym meczu z Argentyńczykami Porcetem i Abbalayem oraz amatorem Hessem na skrzydle. Wybor był doskonały. Gra szybko i od początku do końca. Gospodarze zdobyli do połowy cztery bramki, przy czym dwie młody Hess.

Rennes — R.C. Paryż 1-0 (1-0). — Mecz nie stał na takim poziomie jak mecz Rennes — Reims. Gospodarze zwyciężyli zasłużenie.

Wśród liczących gości byli obecni: ks. prob. Pawlak, ks. Delmat, p. Rubczyński — naczytelnik z Rouvrou, państwo Generowice, Gośliński, Kupczykowie, Białecki, Defont, Piata, Nodzyński, Kaczmarkowie i Wawrzyniakowie oraz prezesa Bractwa Różańczego p. Witkowska, prezes Komitetu p. Lagodzński, sekretarz Komitetu p. Piata, pani Wyherlowa, pp. Moczyłowski, Czesak, Wiatrowski, przedstawiciel „Narodowca” i inni.

Program artystyczny rozpoczął chłopiec szkolny — Przybylski, który w pięknym przemówieniu złożył wszystkim serdeczne życzenia w imieniu wszystkich chłopców uczestniczących na lekcje polskie i podziękował pp. Kupcom za zorganizowanie gwiazdki.

W imieniu dziewczynki i życzenia i podziękowanie złożyła Helena Gryzka, po czym cały szereg dzieci, chłopców i dziewczynki, wypowiadały się kolejno różnymi deklamacją i wierszykami, w czym mały Krysiu Kuchmecki, chodzący jeszcze do polskiej ochronki, wypowiedział aż 5 wierszyków, za co otrzymał pochwałę i piękną książeczkę z obrazkami.

Wszystkie dzieci, które pisały swoje deklamacje, oraz wykazały najlepsze wyniki w nauce otrzymały z rąk p. prezesa Generowicza książkę polską z obrazkami, a ks. prob. Pawlak ucałował je serdecznie.

W międzyczasie dzieci na sali śpiewały koledy i dziękowały organizatorom za urządzenie dla nich tej pięknej uroczystości.

Dłuższe przemówienie na temat miłości chrześcijańskiej wygłosił ks. prob. Pawlak, składając zarazem wszystkim obecnym serdeczne życzenia, poczem nastąpiła chwila wspólnego łamania się opłatkiem i składania sobie życzeń.

Wspólny podwieczorek — przy którym uszły żony miejscowych kupców czesztawały dzieci i gości smacznym plackiem, struclą z makiem i ciepłą kawą z mlekiem — umiły chór harcerek śpiewaniem koled, pod kierownictwem ks. Delmata, oraz indywidualne występy: m. in. bawiący tutaj na urlopie Polak z armii amerykańskiej stacjonowanej w Niemczech, śpiewał koledy góralskie; mały Alfons Kłapa pisał wiersz o gromie harmonijce ustnej, a inny chłopiec grał na bandonionie.

Kulminacyjnym punktem uroczystości był przybicie gwiazdki, którego usabiał naczytelnik p. Rubczyński. Dzieci wysłuchały w skupieniu przemówienia gwiazdora, po czym z entuzjazmem przyjmowały dobrze zapożyczone w różne smakołyki torbki z celofanu, przygotowane przez organizatorów uroczystości. Torbki te, pokazanej wielkością, sprawiły dzieciom wiele radości i uciechy i były nagrodą za pilne uczestniczenie na lekcjach polskiej i uczenie się języka ojczystego, którego nigdy zapominać dzieciom nie wolno.

Prezes Komitetu p. Lagodzński złożył w imieniu wszystkich towarzyszy i w imieniu rodziców serdeczne podziękowanie kupcom i naczytelniemu za tę piękną gwiazdkę, która długo pozostanie w pamięci dzieci i wszystkich uczestników.

Po wyczerpaniu całego programu uroczystości zakończono pięknym wieczorem wspólnym odpowianiem hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginieła”.

Organizatorem tej udanej pod każdym względem uroczystości należały słowa głębokiego uznania za ten piękny gest i poświęcony trud, który winien być naśladowany przez kłopot w innych Okręgach. Brawo panowie kłopy i czeladnicy polscy z Bruay!

**Uwaga Rodacy w Lens i okolicy!**  
K.S.M.P. m. i. z. Lens zaprasza Polonę z Lens i okolicy na bal sylwestrowy i zarzeczony Nowego Roku, który odbędzie się w sali „Familia”, Route de Béthune, o godz. 20-ej.

**Klub Sportowy „GWIAZDA” Lens,** urządza swój tradycyjny BAL SYLWESTROWY w sali „Idéal-Dancin”, (Czaisien), Dobroczyni orkiestra polska pod kierownictwem p. Ostrowskiego zadawoli wszystkich gości. Podczas zabawy elegancje Loterii. Początek o godz. 20.30.

**Polska Restauracja HOTEL DE FRANCE**  
Place de la Gare — LENS  
urządza  
Noc Sylwestrową 31 XII. br.  
Specjalne menu świąteczne  
Ceny umiarkowane  
Muzyka całą noc  
Zyczymy wszystkim naszym klientom Wesołych Świąt

**Obchód gwiazdkowy K.T.M. Sallaunines**  
Komitet Towarzystw Miejscowych wspólnie ze wszystkimi towarzystwami wchodzącymi w jego skład oraz za pomocą polskich kupców i rzemieślników, organizuje uroczysty obchód gwiazdkowy z wydaniem podarków gwiazdkowych dla wszystkich starców, wdów i sierot oraz dzieci zgodnie według list podanych przez towarzystwa w myśl uchwały z ostatniego zebrań Komitetu. Każdy który otrzymał kartkę wydaną przez Komitet, winien gwiazdkę odebrać osobnie w dniu uroczystości. Tylko wyjątki dla tych osób, które naprawdę na swój stan zdrowia nie mogą opuścić domu. Powołana komisja dostarczy im dary.

Uroczystość obchodu gwiazdkowego odbędzie się w niedzielę dnia 4 stycznia 1953 r. w sali p. Janeczka w Sallaunines. Otwarcie uroczystości o godz. 18.15. Program będzie podany na miejscu przy otwarciu uroczystości.

Komitet składa podziękowanie wszystkim tym kupcom i rzemieślnikom polskim, którzy pomogli do urządzenia uroczystości gwiazdkowej i jak najprzejrzystej zaprasza na niedzielę dnia 4-go stycznia 1953 r. na wyżej wymienioną uroczystość.

W nadziei że pp. kupcy i rzemieślnicy naszą uroczystość zyczący poprą i swoją obecnością zaszczylicą raczą, K.T.M. z góry serdecznie dziękuję.

**Uwaga Rodacy z Manzingarbe, Vermelles, Annequin i Auchy!**  
Jeżeli chcecie spędzić Noc Sylwestrową wasoło i w miłym nastroju, podacie do „Salle des Fêtes” w Vermelles na nocną zabawę taneczną organizowaną przez K.S.M.P. „Polonia” Manzingarbe z pomocą Komitetu Tow. Miejscowych z Vermelles.

Podczas zabawy wybór królowej sportu. Orkiestra Huberto Jazz. Kaczmarek St.

**Teatr - Śpiew - Muzyka**  
DIVION — Zarząd Kola amatorskiego im. Juliusza Słowackiego zawiadamia wszystkich członków, iż walne roczne zebranie odbędzie się w Nowy Rok (1 stycznia) o godz. 14-ej w lokalu pana Bayard. Zarząd prosi o jak najliczniejszy przybycie. Sympatycy mile widziani.

**Polki**  
NOEUX-les-MINES. — Roczne zebranie Tow. Polki Diawicyk Orleankiej odbędzie się 4 stycznia o godz. 3. w Sali Polskiej. O liczy udział pros!

**Primerie M. Kwiatkowski — Lens**  
Pravins exécuté par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre. Le Gérant: LEON GARSTKA — LENS  
Redakcja rękopisów nie zwraca

# Wiadomości miejscowe z różnych stron

## Piękna uroczystość gwiazdkowa zorganizowana przez kupców polskich w Bruay

Uroczystości gwiazdkowe, oparte na głębokich tradycjach narodowych i chrześcijańskich, cieszą się zawsze dużym powodzeniem wśród dzieci polskich i pozostawiają w ich duszach głęboki ślad i niezatarte wrażenie.

Zrywając z dotychczasową tradycją robienia zbiorek przez poszczególne towarzystwa czy komitety celum urządzenia gwiazdki, kupcy polscy, przesyłając w IV Okręgu Związku Kupców Polskich, powzięli samą inicjatywę zorganizowania gwiazdki dla dzieci polskich, uczestniczących na lekcje języka polskiego.

Przygotowaniem uroczystości zajmował się Zarząd Okręgu z pp. Generowiczem, Goślińskim i Kupczykiem na czele, przy pomocy wszystkich miejscowych kupców i Sekcji Czelnictwej oraz przy serdecznej współpracy miejscowych nauczycieli niezależnych p. Białecki i p. Defont.

Sala Baru Polskiego w Bruay wypełniona była po brzegi dziećmi, rodzicami i zaproszonymi gośćmi. Dwa rzędy stołów, nakrytych białymi obrusami, na których znajdowały się nakrycia do podwieczorku, zajmowały całą długość sali, a na ustawionych obok stołów ławkach zasiadło około 200 dzieci uczestniczących na lekcje polskie.

Ustawiona na końcu stołów choinka, jaryżła się różnokolorowymi świeczkami, wprowadzając świąteczny i poważny nastrój.

Przed sceną zarezerwowano nakryte stoły dla zaproszonych gości, a ławy ustawione wzdłuż sceny zajmowali rodzice dzieci. Na podziękowanie za udział w uroczystości i powaga dzieci, które siedziały na wyznaczonych im miejscach bez zwykłego hałasu i wrzawy tak trudnych do ułknienia przy podobnych uroczystościach. Jest to niewątpliwie zasługa pp. nauczycielek.

Otwarcia uroczystości dokonał przez Okręg IV Związku Kupców, p. Generowicz, krótkim przemówieniem wspólnym oraz powitaniem dzieci i zaproszonych gości, po czym wszystkie obecni odśpiewali wspólnie koledę „Pójdźmy wszyscy do stajenki”.

Wśród liczących gości byli obecni: ks. prob. Pawlak, ks. Delmat, p. Rubczyński — naczytelnik z Rouvrou, państwo Generowice, Gośliński, Kupczykowie, Białecki, Defont, Piata, Nodzyński, Kaczmarkowie i Wawrzyniakowie oraz prezesa Bractwa Różańczego p. Witkowska, prezes Komitetu p. Lagodzński, sekretarz Komitetu p. Piata, pani Wyherlowa, pp. Moczyłowski, Czesak, Wiatrowski, przedstawiciel „Narodowca” i inni.

Program artystyczny rozpoczął chłopiec szkolny — Przybylski, który w pięknym przemówieniu złożył wszystkim serdeczne życzenia w imieniu wszystkich chłopców uczestniczących na lekcje polskie i podziękował pp. Kupcom za zorganizowanie gwiazdki.

W imieniu dziewczynki i życzenia i podziękowanie złożyła Helena Gryzka, po czym cały szereg dzieci, chłopców i dziewczynki, wypowiadały się kolejno różnymi deklamacją i wierszykami, w czym mały Krysiu Kuchmecki, chodzący jeszcze do polskiej ochronki, wypowiedział aż 5 wierszyków, za co otrzymał pochwałę i piękną książeczkę z obrazkami.

Wszystkie dzieci, które pisały swoje deklamacje, oraz wykazały najlepsze wyniki w nauce otrzymały z rąk p. prezesa Generowicza książkę polską z obrazkami, a ks. prob. Pawlak ucałował je serdecznie.

W międzyczasie dzieci na sali śpiewały koledy i dziękowały organizatorom za urządzenie dla nich tej pięknej uroczystości.

Dłuższe przemówienie na temat miłości chrześcijańskiej wygłosił ks. prob. Pawlak, składając zarazem wszystkim obecnym serdeczne życzenia, poczem nastąpiła chwila wspólnego łamania się opłatkiem i składania sobie życzeń.

Wspólny podwieczorek — przy którym uszły żony miejscowych kupców czesztawały dzieci i gości smacznym plackiem, struclą z makiem i ciepłą kawą z mlekiem — umiły chór harcerek śpiewaniem koled, pod kierownictwem ks. Delmata, oraz indywidualne występy: m. in. bawiący tutaj na urlopie Polak z armii amerykańskiej stacjonowanej w Niemczech, śpiewał koledy góralskie; mały Alfons Kłapa pisał wiersz o gromie harmonijce ustnej, a inny chłopiec grał na bandonionie.

Kulminacyjnym punktem uroczystości był przybicie gwiazdki, którego usabiał naczytelnik p. Rubczyński. Dzieci wysłuchały w skupieniu przemówienia gwiazdora, po czym z entuzjazmem przyjmowały dobrze zapożyczone w różne smakołyki torbki z celofanu, przygotowane przez organizatorów uroczystości. Torbki te, pokazanej wielkością, sprawiły dzieciom wiele radości i uciechy i były nagrodą za pilne uczestniczenie na lekcjach polskiej i uczenie się języka ojczystego, którego nigdy zapominać dzieciom nie wolno.

Prezes Komitetu p. Lagodzński złożył w imieniu wszystkich towarzyszy i w imieniu rodziców serdeczne podziękowanie kupcom i naczytelniemu za tę piękną gwiazdkę, która długo pozostanie w pamięci dzieci i wszystkich uczestników.

Po wyczerpaniu całego programu uroczystości zakończono pięknym wieczorem wspólnym odpowianiem hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginieła”.

Organizatorem tej udanej pod każdym względem uroczystości należały słowa głębokiego uznania